

**7 kwietnia — „DZIEŃ PRACOWNIKA
SŁUŻBY ZDROWIA”**

Wszystkim pracownikom służby zdrowia z okazji Ich Święta serdeczne życzenia wytrwania w przysiędze Hipokratesa i w trudzie na rzecz dobra człowieka składa

REDAKCJA „GNH”

RODZI SIĘ CZŁOWIEK

— Panie doktorze, chciałabym zgłosić ułożenie pośladkowe tej kobiety w boksie.

Właśnie w osobnym boksie na położniczym łóżku leży BOZENA. Młoda mężatka oczekuje przyjścia na świat swojego pierwszego dziecka. Termin porodu w jej przypadku upłynął już osiem dni temu. Niespokojna zgłosiła się sama do szpitala, bez oznak zwiastujących akt porodu. Instynktownie wyczuła, że będzie to dzisiaj. I intuicja ją nie zawiodła.

Tlumione pojękiwania stopniowo się nasilają. Mija pół godziny, godzina... Kobieta załamnie kwił i krzyczy na przemian. Położna, lekarz kontrolują postępującą akcję przedporodową. Wszystko przebiega normalnie. Ból potężnieje w coraz krótszych odstępach czasu.

— Nie możemy kobiety zagłaskać. Tiu, tiu... bo rozkleiaby się zupełnie — młoda położna jakby chciała w ten sposób wyjaśnić stoicki spokój w dyżurce.

— Poród musi się odbywać bez trwogi. Powinien być cały czas kontrolowany. Ale wszystko w porządku, gdy proces jest fizjologiczny — fachowo kontynuuje temat lekarz. — Dla złagodzenia bólu podajemy jedynie środki rozluźniające, rozkurczowe, pomocne przy rozwarciu szyjki macicy. Są to głównie spazmolityki. Środki znieczulające można zastosować już w końcowej fazie, żeby nie miały depresyjnego wpływu na dziecko. Na Zachodzie poste-

powanie w tym względzie jest nieco odważniejsze, ale nie zawsze też z pożądanymi efektami.

— Słostro, ratunkul
— Nie wytrzymam!
— Wytrzymasz. Wszystko wytrzymasz.
— Andrzej przygotuj się do porodu.

W piątek 31 marca, zespołem położniczym kieruje sam szef — ordynator I Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala im. Zeromskiego dr STEFAN KALUŻA. Lekarz z 25-letnią praktyką w położnictwie. Obowiązki ordynatora objął po odejściu doktora Piśarczyka i dramacie. Jakli się w nowohuckim szpitalu rozebrał. Dokonywano tu — jak czytaliśmy powszechnie w gazetach — zabiegu przerywania zaawansowanej ciąży na zasadzie prywatnej umowy. Wykrwawiona kobieta zmarła.

— Teraz nie ma żadnej możliwości, by ktoś indywidualnie, z zewnątrz, dokony-

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

TYGODNIK



NR 14 (1667)

7 KWIEŹNIA 1989 R.

CENA 40 ZŁ

W hali pompowni nr 3, która znajduje się obok wielkiego pieca nr 5, trudno spokojnie rozmawiać. Potężny hałas zagłusza skutecznie nawet głośno wypowiedzane słowa. Przybyszowi z zewnątrz nie pozostaje więc nic innego, jak tylko „rozkoszować” się widokiem zielonych pomp, których jaskrawe barwy kontrastują z błękitem turbin i pomalowanymi na żółto silnikami. Właściwie tylko sześć pomp — próbuje przekrzyczeć hałas MARIAN ZIMMER, kierownik Oddziału Sieci Wodno-Kanalizacyjnej Wydziału Wodnego — współpracuje jednocześnie z silnikiem z jednej i turbiną z drugiej strony. Pozostałe, wszystkich jest 15, współpracują tylko z silnikami elektrycznymi. Jeżeli ktoś zna pracę pompowni nr 3, to może dojść do wniosku, że znalazł się w samym sercu kombinatu.

Wprawdzie często do ludzkiego serca porównuje się Siłownię, ale to nie jest dobry przykład. Bardziej przypomina ona centralny ośrodek nerwowy, lub coś w tym rodzaju. Jeśli natomiast zajrzemy do „Małej Encyklopedii Zdrowia”, to przeczytamy tam, że serce jest workiem mięśniowym, który włączony w obieg układu naczyniowego, odgrywa rolę pompy tłoczącej. Tak więc możemy potraktować serce jako stale pracującą pompę, odbierającą z organizmu „brudną” krew i oddającą już oczyszczoną do najważniejszych organów, decydujących o życiu, a następnie do całego organizmu. W hutniczej pompowni nr 3 jest właściwie tak samo, tyle, że w rurociągach, prowadzących we wszystkich kierunkach (czyli w czymś co przypomina tętnice i żyły) zamiast krwi znajduje się woda. Płynąć musi ona ciągle,

kombinacie od 15 do 18 tysięcy metrów sześć, na dobę. Zaspokaja to zresztą tylko w 50 procentach potrzeby. Drugą połowę kupowana jest od Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, pobierana z sieci miejskiej.

— Gdyby zabrakło wody, czyli mówiąc przykładowo, gdyby przestały pracować pompy — Marian Zimmer rozkłada ręce — gdyby spotkała nas awaria, przypomniawszy zawał serca, to należałoby się spodziewać nieob-

„Drogi życia”

bez przerwy, bo od tej płynności zależy prawidłowa praca wielu zakładów i wydziałów produkcyjnych, także tych najważniejszych. Lepiej nie myśleć, co mogłoby się wydarzyć, gdyby tej wody zabrakło.

Każdego dnia Wydział Wodny pobiera z Wisły około 2—2,5 metra sześć, wody na sekundę. Tak dzieje się zimą, bo latem tych metrów na sekundę jest siedem. Do tego dodać jeszcze trzeba jakieś 500—600 metrów sześć, wody na godzinę z Dłubni. Ponadto jest woda, której nie wykorzystuje się do celów przemysłowych, zdadna do picia. Pochodzi z ujęć podziemnych, zlokalizowanych obok huty. Tej wody mamy w

ezalnych skutków. W pierwszej kolejności na Wielkich Piecach, a następnie w innych zakładach. Doszłoby nawet do zniszczenia wielu urządzeń i maszyn hutniczych. Aby zminimalizować zagrożenie takiego „zawału”, czyli braku elektryczności dla pompowni, zasilana jest ona trzema sekcjami energii elektrycznej, połączonymi ze sobą, tak że w wypadku awarii jednej, jej pracę przejmują automatycznie druga. Dwie sekcje pobierają energię z Siłowni, a trzecia z sieci miejskiej.

Jesienią ubiegłego roku zdarzył się wypadek. Prze-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Pieniądze szczęścia nie dają, ale...

PODOBNO koncepcja krakowskiej strefy wolnej ekonomiki jest najbardziej dojrzała spośród wszystkich, które powstały ostatnio w naszym kraju — powiedział, odpowiadając na pytanie z sali, I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, goszczący w środę, 5 bm na naradzie pierwszych sekretarzy POP w kombinacie. Ostateczne decyzje na szczelnie centralnym, dotyczącym krakowskiej strefy wolnościowej, zapadną prawdopodobnie w maju. Mijamy nadzieję, że wszystko skończy się pomyślnie dla naszego miasta. Przedstawiciele hutniczej organizacji partyjnej prosili jeszcze o komentarz do pojawiających się coraz częściej pogłosek o powstawaniu prywatnych szkół, spółdzielni lekarskich i podziale ludzi na członków spółdzielni mieszkaniowych i tych uprzywilejowanych, mieszkających pod „rządami” PGM-ów. Najwięcej jednak czasu poświęcono w dyskusji informacji z obrad XI Plenum KC PZPR (mówiono oczywiście również o echach

X Plenum) i sprawom związanym z obradami „okrągłego stołu”.

Prowadzący spotkanie I sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz poinformował o stanie prac przy restrukturyzacji zatrudnienia w HIL. Delikatnie mówiąc, stwierdził sekretarz Łagosz, stan jest b. zły. Okazuje się, że w pierwszym kwartale br. ubyłoby w hucie 400 pracowników (tego nie było zimą od wielu lat), a do tej pory nie ma wcale konkretnych przedsięwzięć, próbujących rozwiązać ten problem.

Najbliższym punktem programu była chyba informacja, że hutnicza organizacja partyjna będzie już wkrótce... zarabiała pieniądze. W tej chwili KF PZPR czeka na zgodę na podjęcie działalności gospodarczej, która w nowej sytuacji politycznej i ekonomicznej naszego kraju pozwoli organizacji partyjnej na „rozwiniecie skrzydeł” i samodzielność finansową.

O STATNIE podwyżki taryf MPK „ustawili” niejako całe spotkanie przedstawicieli dyrekcji naszego miejskiego przewoźnika oraz radnych z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN.

Spotkanie przedstawicieli MPK z radnymi

Zanim skasujesz bilet

— Miasto ma taką komunikację, na jaką je stać — stwierdził zast. dyrektora MPK ds. trasy autobusowej BOGUSŁAW POŻŁUTKO. Czy zatem nowe ceny oznaczają poprawę usług komunikacyjnych, czy też jest to związane jedynie z utrzymaniem jakości pracy MPK? — pytali radni. Co niektórzy głowili się z kolei nad tym, jak to możliwe, że na Wy-

brzeżu radni opowiedzieli się za darmowymi przejazdami, bo, ich zdaniem, zyski ze sprzedaży biletów mają niewiele wspólnego z pokryciem deficytu.

Niestety, wiemy nie od dziś, że coraz częstsze podwyżki

taryf mają się nijak do jakości usług. Są zwykłą koniecznością w naszej inflacyjnej rzeczywistości. Podczas spotkania, które zorganizowano po przeprowadzonej przez radnych kontroli funkcjonowania środków MPK, stanu czystości przystanków, zasygnalizowano wiele lokalnych spraw. Te najważniejsze

CIĄG DALSZY NA STR. 8

► (vk) **PRODUKCJA**, Plan produkcji kombinatu w marcu w większości asortymentów został przekroczony. Oto wyniki: surowka — 101 proc., stal ogółem — 101, wyroby gorącywalcowane — 102, blacha czarna zimnowalcowana — 102, karoseryjna — 107, rury — 104, walcownia Slabing — 100, Gorąca — 102, Zgniatacz — 115, Taśm — 109, Wydział P-1 w ZPH — 106, P-2 — 102. Nie wykonała planu Walcownia Drobna — 92 i Druku — 95 oraz Koksoownia w produkcji koksu — 91.

► (R) **JACEK KURON**, uczestnik „okragłego stołu”, spotkał się, wczoraj 6 bm. w godzinach popołudniowych z pracownikami kombinatu.

Wola PZU!

PO PRZEANALIZOWANIU propozycji dwu firm ubezpieczeniowych — PZU i „Westy” — zdecydowano, że pracownicy KM HiL będą kontynuować ubezpieczenia w PZU. Zakład ten zaproponował podwyższenie świadczeń o 150 proc. przy wzroście składki z 300 na 600 zł przy ubezpieczeniu na życie oraz wzrost świadczeń o 66 proc. (składki tylko o 35 proc.) przy ubezpieczeniu grupowym od następstw nieszczęśliwych wypadków. Kombinatu przedzie na nowe warunki ubezpieczenia jeżeli zaakceptuje je 75 proc. zatrudnionych. Do 15 bm. należy więc listy imienne pozostałych pracowników przekazać do Działu Księgowości Zarobkowej. Mogą oni kontynuować ubezpieczenie na starych zasadach, ale już indywidualnie w VI Inspektoracie PZU. (vk)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25. 03. br. zmarł

inż. KAZIMIERZ WOLAK

długoletni pracownik Zakładu Mechaniczno-Odlęwniczego ZM, były Kierownik Wydziału Mechanicznego M3, zasłużony pracownik Kombinatu, nasz nieodżałowany kolega.

Żonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KIEROWNICTWO ADMINISTRACYJNE I SPOŁECZNO-POLITYCZNE ZAKŁADU ZM ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Kol. MARH LYSON

wyraża głębokie współczucie z powodu śmierci Matki składając

KIEROWNICTWO WYDZIAŁU ZU/U4 ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Kol. EDWARDOWI FIGIEŁOWI

wyraża głębokie współczucie z powodu śmierci Matki składając

KIEROWNICTWO I KOLEDZY ZB/B12

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24. 03. br. zmarł nagle zasłużony pracownik KM HiL, Komendant Straży Przemysłowej

ANTONI JANICKI

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia **KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ODDZIAŁU STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ**

Dyrektorowi Zakładu Nr 3 HPR

mgr. inż. ZBIGNIEWOWI STRZELECKIEMU

wyraża głębokie współczucie z powodu śmierci Matki składając

ZALOGA, KOLEŻANKI I KOLEDZY

ORAZ ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE ZAKŁADU

Racjonalne zatrudnienie

JAKIE powinno być racjonalne zatrudnienie w KM HiL? W powszechnym odczuciu społecznym istnieje opinia o przerozrachach biurokratycznych. Natomiast jak twierdzą przedstawiciele kierownictwa naszego kombinatu, wskaźnik stosunku liczby pracowników fizycznych do umysłowych jest w HiL najniższy spośród największych hut w Polsce. Jednak zdecydowana większość twierdzi, że dotychczasowa struktura zarządzania kombinatu nie jest optymalna. Jak to osiągnąć, zastanawiano się na posiedzeniu Egzekutywy KF PZPR w ub. środę, którą prowadził I sekretarz KF PZPR Mieczysław Łagosz.

Na początku obrad dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziołek, szefujący zarazem Komisji Głównej ds. restrukturyzacji zatrudnienia, przedstawił aktualne uwarunkowania, w których ten proces jest prowadzony. Dwa fakty wpływają niekorzystnie na pracę komisji i opóźniają ją. Po pierwsze jest to nie uregulowana do końca sytuacja ekonomiczna kombinatu. Z jednej strony wymaga się od huty zakupu surowców i komponentów po cenach transakcyjnych, a nie daje się takiej możliwości w sprzedaży swoich produktów. Niewątpliwie może to bardzo negatywnie wpłynąć na kondycję finansową naszego przedsiębiorstwa. Po drugie powstrzymuje ostateczne decyzje w sprawie wprowadzenia nowej struktury zarządzania odejście dotychczasowego dyrektora naczelnego i niewybranie jeszcze nowego, który przecież powinien mieć

możliwość wpływu na te sprawy.

Józef Bałon zaprezentował stanowisko Komisji Socjalno-Ekonomicznej KF PZPR w sprawie racjonalizacji zatrudnienia w KM HiL. Zostało ono przygotowane w oparciu o analizę polecenia służbowego nr 25 z 2 XII ub. roku i materiały przedstawione Egzekutywie oraz rozważanie dokonane przez członków Komisji w 2 zakładach. Generalnie wskazano na formalistyczne podejście do restrukturyzacji zatrudnienia oraz brak konkretnych efektów odczuwalnych przez pracowników kombinatu.

Następnie wywiązała się interesująca dyskusja, w której zabrali głos prawie wszyscy członkowie Egzekutywy oraz zaproszeni sekretarze KZ PZPR. Sygnalizowano różne formy i metody rozwiązania problemu racjonalnego zatrudnienia. Mówiono o prostych rezerwach i likwidacji nieu-

zasadzonego zatrudnienia. Można to osiągnąć poprzez: postęp techniczny, komputeryzację, mądrą organizację pracy i likwidację przepływu zbędnych dokumentów, i informacji. Zwracano również uwagę na to, aby nie krzywdzić pochoptnie ludzi z dużym doświadczeniem, którzy poświęcili znaczną część swego życia hucie. Ogólnie można stwierdzić, że wyrażono niedosyt w sprawie stanu zatrudnienia w kombinacie. Szczególnie niepokój budzi spadająca liczba pracowników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji. Egzekutywa KF powołała zespół, który przygotuje w tej sprawie szczegółowe stanowisko. Postaramy się zaprezentować je w „Głosie”.

W drugim punkcie obrad przyjęto plan pracy Egzekutywy na II kwartał br., który nie jest kazuistyczny i zamknięty. Najważniejsze sprawy, które podejmuje Egzekutywa, to wynik finansowy kombinatu za rok 1988 oraz perspektywy roku 1989. Przewiduje się również 2 posiedzenia wyjazdowe i analizę problematyki szkoleniowej.

Egzekutywa udzieliła politycznej akceptacji na stanowisko zastępcy dyrektora inwestycji ds. przygotowania inwestycji Zbigniewowi Ciubie.

(P)

4 bm., we wtorek, prezydent m. Krakowa **Tadeusz Saha** za zgodą ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych i w porozumieniu z ministrem kultury i sztuki podpisał zarządzenie w sprawie zaliczenia Krakowa do obszaru specjalnie chronionego. Od momentu uprawomocnienia decyzji (za dwa tygodnie) będą obowiązywać ostrzejsze normy dopuszczalnej emisji zanieczyszczeń. Idea owej decyzji jest zrozumiała, chodzi przecież o ochronę zdrowia mieszkańców i zabytkowego centrum. W tym względzie pod-

3 pytania do dyr. Adama Kotulę

Kraków obszarem szczególnie chronionym

pisane zostało także porozumienie o współpracy ekologicznej wojewodów całego regionu, gdyż nie sposób tych problemów traktować fragmentarycznie — terenowo.

— **Co oznacza ta decyzja dla kombinatu? —** pytam dyrektora technicznego **ADAMA KOTULĘ**.

— Głównie przyspieszenie prac modernizacyjnych w hucie. Nasze programy, które były obliczone na lat dwadzieścia, muszą być zmodyfikowane. Wcześniej powinniśmy uzyskać założone wskaźniki. Do roku 1995 musimy wykonać modernizację w takim zakresie, by osiągnąć wielkości emisji określone w programie docelowym.

— **Czy można już mówić o konkretnach.**

Czy przykładowo aglomerownie zostaną wyprodukowane z huty?

— O konkretnach chyba za wcześnie. Nie sądzę, żeby była taka możliwość. Po pierwsze — kto pozwoli sobie podrzucić „kukulczę jajo”? Po drugie — budowa w otwartym terenie to sprawa ogromnych kosztów. I po trzecie — takie rozwiązanie zależałoby tylko częściowo sprawę dla Krakowa, nie dla kraju.

— **Panie dyrektorze, sugeruje się też obniżenie wielkości produkcji. Czy takie zamie-**

nienie oznaczałoby większy reżim jakościowy?

— Tutaj również o szczegółach mówić nie sposób — myślę o wielkości produkcji. Natomiast co do jakości, zrobiliśmy dużo. Specjalizujemy się w blachach tłoczonych i głębokotłoczonych. Będziemy nadal udoskonalać jakość tych blach. Dodam, że chętnie pozbylibyśmy się asortymentów profilowych.

Reasumując, nie zakładamy zmniejszenia produkcji, choć liczymy się z taką koniecznością, jeśli w wyniku przedsięwzięć technicznych nie uzyskamy w określonym czasie zamierzonych efektów ekologicznych

— **Dziękuję za rozmowę**

HENRYKA ROSTEK

Przystanek „pod chmurką”...

Niedawno odbyło się spotkanie zarządu **KLUBU MISTRZA** z przedstawicielami kół w zakładach i wydziałach huty. Na spotkanie zaproszeni zostali: dyr. prod. **Janusz Razowski**, zast. dyr. technicznego ds. remontów **Edward Grzebyk**, główny specjalista ds. bhp **Andrzej Stankiewicz** zast. dyr. ds. pracowniczych **Jerzy Wojnar**.

Głównymi tematami były sprawy aktualnego stanu urządzeń produkcyjnych w kombinacie, warunków pracy załogi w aspekcie bezpieczeństwa i

W KLUBIE MISTRZA

O stanie urządzeń, warunkach pracy restrukturyzacji zatrudnienia i płacach

higieny pracy oraz restrukturyzacji zatrudnienia w KM HiL. Poruszono również aktualne sprawy płacy za pracę wykonywaną.

Z podanej wyżej szerokiej tematyki prezentowanej przez zaproszonych gości, wielowat-

kowej dyskusji mistrzów wyciągnięto wiele istotnych problemów. Aktualna wiedza o swoim przedsiębiorstwie jest bardzo potrzebna. Po tym spotkaniu czujemy się doinformowani, a to przecież pomaga w codziennej pracy.

Mistrzowie, średni dozór techniczny huty zagadnienia te będą przenosić do swoich brygad pracowniczych, by załoga mogła dogłębnie zorientować się w działalności organizacyjno-produkcyjnej kombinatu.

ALEKSANDER GRZYBZYK

Na wniosek **KO NSZZ „Solidarność” KM HiL**, skierowany do dyrektora naczelnego **KM HiL**, 29 marca br. odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji kombinatu, Rady Pracowniczej, KF PZPR, ZF ZSMP oraz Zarządu NSZZ Pracowników kombinatu i Komitetu Organizacyjnego NSZZ Solidarność KM HiL.

KOMUNIKAT

Wymieniono informacje na temat oceny perspektyw i możliwości rozwiązywania problemów załogi. Omówiono także sprawy związane z wypracowaniem form i zasad współistnienia organizacji związkowych dla dobra załogi i kombinatu HiL.

Podjęta idea współistnienia związków zawodowych uzyskała akceptację i poparcie przedstawicieli organizacji politycznych i społecznych obecnych na spotkaniu.

Tekst komunikatu akceptowali wszyscy uczestnicy spotkania.

Wiadomości związkowe

JESZCZE bardziej atrakcyjny będzie pobyt latem w Bartkowej. Ośrodek ten bowiem wzbogacił się o trzy łodzie wiosłowe, 5-osobowe. Przekazał je w użytkowanie NSZZ Pracowników kombinatu (na łodziach znalazły się napisy fundatorów).

Uroczysty chrzest łodzi, które otrzymają dziewczęce imiona: Ela, Grażyna, Marysia, odbędzie się przed otwarciem sezonu.

*

REDAKCJA „GNH” cieszy się bardzo, iż związkowcy nie pytając „po co” (bo takie pytania słyszeliśmy skądinąd) sfinansowali dla naszej redakcji zakup telewizora czarno-białego i przenośnego (140 tys. zł). Wbrew pozorom jest on bardzo potrzebny i przydatny w naszej pracy (sa istotne programy i wiadomości dopołudniowe, a pracujemy także popołudniami i wieczorem).

Z przyjemnością informujemy również, że ZSMP dołożyło również swoją cegiełkę, umożliwiając nam zakup radiomagnetofonu i 20 kaset. Dziękujemy bardzo. (bw)

Dar serca

Pani **LUCYNA BONARSKA**, zam. Kraków ul. Drożyska 41, wygrała w naszym losowaniu ankiet nagrodę — film „Cepeli”. Bardzo jej się podobał, ale postanowiła go przekazać dla domu dziecka. Przekazujemy więc nagrodę dla Domu Dziecka nr 8 os. Szkolne 27.

Dziękujemy serdecznie w imieniu obdarowanych!

Jak dojechać do Grodkowic?

Zarząd ogrodu działkowego „Grodkowice” zawiadamia, iż wyjazdy do ogrodu odbywać się będą w dniach: **środy** — wyjazdy godz. 8, 9, 15.30, **piątki** 19, 20 i **soboty** — wyjazdy godz. 8, 9, powroty 19, 20.

Bilety można załatwić w Wydziale Transportu Samochodowego (budynku administracyjnym I piętro u p. Janiny Lis).

ALEKSANDER GRZYBZYK

Za Zarząd

Są miejsca na wczasach z nauką dla dzieci

WYDZIAŁ WCZASÓW i KOLONH KM HiL informuje, że w okresie od 17 kwietnia do 17 maja br. dysponuje wolnymi miejscami na wczasach połączonych z nauką dla dzieci pracowników huty ze szkół podstawowych (III i IV klasa) w PDWDz w Piwnicznej.

Koszt skierowania — 10 tys. zł. Karty kwalifikacyjne wydaje ZU/U3, bud. „S”, kl. B, pokój 16.

„Powracającemu wynajmę” — sąsiaduje czasem w rubryce ogłoszeń gazet codziennych z: „Małżeństwo z dzieckiem poszukuje mieszkania — płatne przez KM HiL”. Obok telefon. Zwykle służbowy. Z jakim skutkiem? Najroźniejszym — choć w kolejce do kwatery rodzinnej chętnych jest wielu...

Bywa i tak. Barbara i Zbigniew J. (on, kokosownik, ona — pracuje w przychodni) uważają, że mieli szczęście. Zajmują od 3 lat dwa pokoje w M-4, w centrum Nowej Huty. Wraz z dwójką dzieci. Kwatery znaleźli sami. Przedtem każde z nas mieszkało u swoich rodziców. Ktoś ze znajomych wskazał nam to mieszkanie. Właścicielka zgodziła się. Powiedziała: — Czujcie się jak u siebie w domu. I tak właśnie się czujemy. Pokoje były umeblowane, nasz jest tylko telewizor i radio. Żadnych ograniczeń, a słyszeliśmy, że niektórzy właściciele żądają wczesnego gaszenia światła po godz. 22, oszczędności korzystania z gazu i wody. Czekały na

dzianymi (dla 2440 osób) i 157 indywidualnymi (dla 190). Teraz z części z nich, tych najdalszych i o najniższym standardzie mogliśmy zrezygnować — mówi TADEUSZ WYKURZ, zast. kierownika Wydziału Hoteli Pracowniczych. — Gros naszych najemców mieszka w samej Nowej Hucie. Najwięcej kwater rodzinnych mamy w domkach w Grębalowie, Krzesławicach, Niepołomicach, pokoi indywidualnych, jedno- bądź dwuosobowych w mieszkaniach osób samotnych, w blokach.

Julian P. utrzymuje z Biurem Kwater kontakt prawie od początku jego działalności. Wynajmuje parter swego jednorodzinnej domku, by — jak mówi — zarobić na jego wyposażenie. Daje dach nad głową dwóm bezdzietnym małżeństwom. „Bezdzietni” to jego warunek. Stąd też ta kwatery spełnia funkcję rotacyjną. Gdy rodzi się dziecko, młodzi muszą poszukać sobie innej. Jak? Czasem wystarczy dać ogłoszenie. A najlepiej szukać samemu wśród znajomych czy tych, którzy wynajmowali mieszkanie wcześniej, bo do biura zgłasza się obecnie niewielu właścicieli mieszkań. — Może na początku byłoby atrakcyjnym najemcą mieszkać. Ale wyrosła nam konkurencja w postaci „Wawel-Tourist” czy prywatnych spółek, które wynajmują

W ub. roku kosztowały kombinat prawie 300 mln zł

Kwatery — zło konieczne

mieszkanie z kombinatu, ale „nasza pani”, kobieta samotna, powiedziała, że nie musimy się spieszyć i brać pierwszego z rzędu. Mąż płaci około 17 tys. zł.

Wynajmowanie kwater dla swoich pracowników KM HiL rozpoczął w r. 1983. Po tym, jak budownictwo mieszkaniowe „odebrano” z gestii zakładów pracy, jedynym środkiem przed utratą pracowników dojeżdżających bądź mieszkających w złych warunkach lokalowych było znalezienie im mieszkań. Przy administracji hoteli pracowniczych powołano więc **Biuro Wynajmu Kwater**. Kombinaty ma w swych hotelach 3960 miejsc, z tego tylko 297 przeznaczonych dla kobiet i jeszcze mniej — rodzinnych. Toteż te dwie ostatnie grupy pracowników najczęściej poszukują kwater... Koszmar oddzielnego zamieszkania małżonków po ślubie powtarza się często... Zwykle żona z dziećmi (najczęściej na urlopie wychowawczym lub nie pracująca) mieszka w podkrakowskiej, a czasem znacznie oddleglejszej miejscowości. Z podań złożonych w biurze układa się skomplikowany obraz polskiej rzeczywistości mieszkaniowej. Np. pracownik ma dosyć ciągłego dojeżdżania do pracy, a szansa na otrzymanie mieszkania wciąż jest odległa. Chce więc zrezygnować z pracy w hucie. Albo też dziewczyna z przykładowej stołówki ma dość mieszkania w hotelu. Współmieszkanki grzebią w moich rzeczach, gdy wyjeżdżam do rodziców. Czy mam szansę na kwatery indywidualną?

— Mężczyznom aż tak nie zależy, by mieszkać prywatnie. Hotel jest wygodniejszy, bo i posprząta tam sprzątaczką, a i stołówka blisko — mówi MIROSLAWA NAZARKIEWICZ z Biura Kwater. — Chociaż są i tacy, którzy wolą mieszkać samodzielnie.

W kolejce do własnego mieszkania czeka w kombinacie 6 tys. osób. Tyle wniosków zarejestrowano w GŁÓWNEJ KOMISJI MIESZKANIOWEJ. A więc wynajmowania pokoi u prywatnych właścicieli w ciągu najbliższych lat nie da się uniknąć, choć oddawane mieszkania trochę sytuację rozładowały. — W „szczytowym” roku 1987 huta dysponowała 726 kwaterami ro-

swym pracownikom mieszkania za „zielone” — dodaje Mirosława Nazarkiewicz. — Tyle że my zawieramy umowę na dłuższą (na jeden rok) i płacimy za cały miesiąc, a nie tylko za wykorzystane doby. Ostatnio podwyższono stawki opłat za kwatery. Np. pełny koszt kwatery rodzinnej składającej się z dwóch pokoi (jedno- i dwuosobowego) wynosi prawie 70 tys. zł miesięcznie, z tego pracownik płaci około 11 proc. Resztę dopłaca zakład.

Dwie trzecie kwater zostało wyszukanych przez samych pracowników. Prawie połowa z nich to kwatery tzw. pierwszej kategorii: z umeblowaniem, bieżącą wodą, gazem. Niestety, są i takie, w podmiejskich osiedlach, pokoje z „wygódka” w podwórzu, nie umeblowane, choć dziś przedłużenie najmu takich lokali zawiera się tylko na wyrazne życzenie pracownika. W dyspozycji Biura Kwater są obecnie 572 mieszkania dla pracowników rodzin (pokój z używalnością kuchni, dwa pokoje najczęście) i 135 kwater indywidualnych (pokoje jedno- i dwuosobowe). Ale... jeszcze 82 osoby i rodziny czekają w kolejce...

Przypomnijmy, iż o kwatery mogą ubiegać się ci, którzy przepracowali 3 lata (gdy pracują oboje małżonkowie, mniej). Drugim równie ważnym kryterium jest praca na stanowisku deficytowym..., szkopił w tym, że w hucie prawie wszystkie stanowiska produkcyjne są deficytowe. Poza tym jak odmówić komuś, kto sam znalazł kontrahenta do wynajmu?

Ważne jest nie tylko miejsce do spania, ale i to, jak się mieszka. Owszem, zdarzają się reklamacje. Natomiast najczęstszą przyczyną interwencji właścicieli lokalu jest nadużywanie alkoholu przez pracowników kombinatu. Gdy pracownik zwalnia się z pracy, musi opuścić kwatery.

W r. ub. dopłaty kombinatu do kwater wyniosły 298 mln 538 tys. zł, a łączna kwota opłat za wynajęte kwatery dla pracowników, która trafiła do kieszeni wynajmujących mieszkań, to 341 mln 455 tys. zł. Różnicę dopłacili sami lokatorzy.

Krystyna LENCZOWSKA

„Drogi życia”

CIĄG DALSZY ZE STR. I

stały pracować wszystkie trzy sekcje elektryczne. Na szczęście, na jakiś czas zastąpiły je dwie turbiny, które stały utrzymywane są w gotowości, podając wodę przynajmniej na wielkie piece. Gdyby doszło do całkowitego zaniku pompowania wody, to organizm, a więc najważniejsze wydzielary produkcyjne nie przeżyłby tego zawalu. W tej chwili budowana jest pompownia 3a, która będzie zasilana w przyszłości z dodatkowych źródeł, czyli prawdopodobieństwo zaniku energii będzie o wiele mniejsze. Odciały ona starą pompownię.

„Trójka”, centralna pompownia W-29, odbiera brudną wodę z Wielkich Pieców i Siłowni, a po oczyszczeniu i „uszlachetnieniu” wodą filtrowaną oddaje ją ponownie na Wielkie Piece i dalej. Nad sprawą pracą wszystkich urządzeń pompowni czuwa 4 pracowników. Czasami na zmianie bywa 3. Wiadomo — braki kadrowe nie omijają nikogo. W W-29 pracuje obecnie około 550 ludzi, a do pełnego stanu brakuje 100 pracowników. Cała czwórka (niekiedy trójka) pilnuje i dogląda wszystkich urządzeń, dokonując również drobnych napraw, oczywiście wówczas, kiedy nie ma żadnych awarii. Każda pompa, silnik czy turbina, każda maszyna ma ściśle określony czas pracy, po którego przekroczeniu dokonuje się przeglądów, remontów. Wszystko po to, by do minimum zmniejszyć ryzyko zaskakujących awarii. Wszystkie badania okresowe mają jeden cel — nie dopuścić do niewydolności najważniejszego „miesznia” kombinatu, do zakłócenia jego pracy.

Serce jest najważniejsze, ale na nic jego sprawność, gdy w złym stanie będą żyły. Cała huta opleciona jest pajęczyną sieci wodnej, rozmaitych rurociągów. — Mamy około 150 kilometrów rur w sieci z wodą zdatną do picia — mówi Marian Zimmer. — Woda przemysłowa płynie w rurach o łącznej długości 140 kilometrów. Do tego jeszcze trzeba dodać ponad 100 kilometrów rur kanalizacji sanitarnej, ponad 120 kilometrów kanalizacji przemysłowo-opadowej i 8 kilometrów kanalizacji ścieków kwaśnych oraz około 50 kilometrów sieci rurociągów szlamowych. Jeżeli do tego doda-

my około 25 tysięcy rozmaitych zasuw, kłap zwrotnych, hydrantów czy spustów, to jasne się staje, że roboty dla ludzi nie brakuje.

Kiedy w towarzystwie kierownika Oddziału Sieci Wodno-Kanalizacyjnej W-29 odwiedziłem pompownię nr 3, trwały właśnie m. in. prace przy wymianie fragmentu rurociągu na przyłączu do wielkiego pieca nr 5. Wokół pieca jak w ulu, ludzie z różnych brygad i firm kręcili się dookoła, a postronny obserwator mógłby dojść do wniosku, że jedni przeskakują drugim. Przeciskaliśmy się obok samochodów, dźwięków i innych urządzeń. Prowadzeni przez Stanisława Lekkiego, brygadzie zmiany pogotowia wodnego, zesłaliśmy wąskimi schodami do tunelu rurociągów wodnych. Te rurociągi to zmartwienie numer jeden ludzi z W-29. Właściwie nie same rurociągi, tylko korozja stalowych rur. Wciąż trzeba o nie dbać, malować, zabezpieczać przed rdzą, która i tak robi swoje. Szaryfowa praca, której do tego nie można odłożyć czy nie wykonać.

Przydałoby się mocniejsza żarówka — rzuca w naszą stronę jeden z członków brygady, wymieniającej fragment rurociągu. Rzeczywiście, w tunelu jasno nie jest, a tu jeszcze trzeba pracować wiele godzin dość precyzyjnie. Chociaż z jednej strony tunelu na drugą trzeba iść na kolanach, Stanisław Lekki śmieje się, że to jeden z największych „korytarzy”. Sieć tuneli jest tak rozległa, że można nimi przejść od Stalowni Konwertorowej do Walcowni Rur. Pracownicy W-29 chodzą tymi tunnelami jak szczury (przepraszam za porównanie), znając dokładnie każdy zakamarek, wiedząc gdzie się w danym momencie znajdują.

Po trwających kilka dni pracach remontowych w tunelu pod wielkim piecem nr 3, ludzie przeniesli się do innej części „organizmu”, aby naprawić lub wymienić kolejny fragment rurociągu, kolejny fragment „drogi życia” dla kombinatu. No bo przecież serce pracuje doskonale, ale jeżeli żyły ulegną uszkodzeniu, choruje cały organizm. Trzeba tam wysłać ludzi, którzy przywrócą pacjentowi zdrowie...

Jacek KRAK

Sprawy duże i małe

Primaaprilisowe ostatki

ego istnienie świata astralnego, choć i tu autor nie uniknął złośliwości wobec interesującej inicjatywy rodzącej się w krakowskim środowisku dziennikarskim. Powyższe żarty miały w dużej mierze charakter rozrywkowo-rozliczeniowy. Dlatego wołałem dwie informacje „Dziennikowe”, jedną nieprawdopodobną, ale zabawną o założeniu domu „Cherry Seks” w Krakowie i drugą realistyczną zapowiedź o końcu gołębiach rządów w Krakowie... Również „Krakowska” wyprzedziła rzeczywistość rozpisując akcje Krakowskiej Strefy Wolnościowej i jakby nie podpis pod informacją własną „baja” to kto wie ile osób chętnych zgłosiłoby się w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego.

Dajmy jednak spokój żartom, które przechodzą już do historii i zostały zdekonspirowane. Teraz już rozpocznie zgadywanke-wyliczankę z pewnym utrudnieniem jako, że część poniżej zamieszczonych faktów będzie prawdziwa, a część nie. Pozostawiam Czytelnikom ocenę ich prawdopodobieństwa obiecując wyjaśnienie za tydzień w następnym numerze „Głosu”.

Czy jest takie państwo, którego obywatela wydadzą więcej niż zarabiają, gdzie nie ma w sklepach, ale większość ludzi posiada pożądane towary?

Czy jest taka organizacja polityczna, która nie potrzebuje wrogów zewnętrznych, bo sama od wewnętrznie się rozrabia. M. in. świadczy o tym wystąpienie człowieka piastującego wysoką funkcję, na ważnym publicznym forum, kpiącego sobie z działaczami tej samej organizacji odgrywających w niej istotną rolę?

Czy jest taka redakcja, którą kieruje człowiek stosujący metody zarządzania ze swojego poprzedniego miejsca pracy ku ucieście jednych i srogemu smutkowi drugich?

Czy to możliwe aby w kraju gdzie ostatnio mówi się o fachowości i kompetentności jako podstawowych cnotach polityki kadrowej, nadal ważne stanowiska obsadzano postulatami indolentami?

Czy to prawdopodobne aby 13 ludzi gnieździło się w pomieszczeniach o metrażu podobnym do gabinetu zajmowanego przez jednego człowieka?

Czy jest taki księgowy, który bez zmużenia oka wydatkuje pieniądze na zakup drogiego sprzętu z dobrego gabinetu jednemu, a nie chce zaakceptować wydatku kilkunastokrotnie mniejszego na podobne urządzenie rzeczywiście przydatne w pracy innym?

Wreszcie czy mogło się zdarzyć, aby w Krakowie sprzedawano papier toaletowy bez kolejki, bez żadnych ograniczeń i bez żadnych zamienników?

Czas jednak skończyć z tym buzerowaniem, czyli wprowadzaniem Czytelników w błąd i tworzeniem sytuacji niepewności. Czasownik powyższy pochodzi od słowa buzer tzn. dostawianie... Chwileczkę! Zostawiam niejasność do rozszyfrowania szanownym Czytelnikom. Czytajcie za tydzień „Sprawy duże i małe”, a znajdziecie na powyższe zagadki odpowiedzi.

Sławomir PIETRZYK

Swięteczny „Głos Nowej Huty” ukazał się ostatnio w zwiększonej objętości i na dwa tygodnie. Niektórzy Czytelnicy nie zwrócili uwagi na numerację i w ub. piątek szukali swojego tygodnika w kioskach, alarmując nawet redakcję, dlaczego nie ma „Głosu” w sprzedaży? Spieszę zatem z uspokajającym zapewnieniem, że przygotowujemy interesujące materiały, które ukazały się już niedługo w nowej formule magazynowej. Tak więc zaoszczędzony papier chcemy zagospodarować z korzyścią dla Czytelników.

Niestety, na skutek połączenia numerów uszedł naszej uwadze dzień 1 kwietnia, czyli prima aprilis. Natomiast krakowskie dzienniki poużywały sobie zdrowo, korzystając z bezkarności jaka towarzyszy takiemu dniu. „Gazeta Krakowska” zakpiła sobie z „Echa Krakowa” (które ponoć ostatnio ma coraz niższe nakłady) oraz jego dziennikarki Ewy Smęder, którą awansowano na dyrektorkę Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej na wniosek Guy de Ponterre Marota. Tylko uważni Czytelnicy to obco brzmiące nazwisko skojarzyli z żartem primaaprilisowym z magazynu piątkowo-niedzielnego „Echa Krakowa” o powrocie kawiarni „Ratuszowej” pod Rynek i przeniesieniu Teatru Satyry „Maszkaron” do starego browaru. Na tę informację nie dała się nabrać „Gazeta”, choć zapewne wielu potraktowało ją poważnie, o czym świadczy sprostowanie poniedziałkowe. Sądzę, że jednak mało kto uwierzył w drugi żart „Echa” — zdjęcie tańczących z maczugami ZOMO-wców, którym „brakuje strojów i akcesoriów”.

Znacznie inteligentniejsza była rozmowa Brunona Miecugowa w „Dzienniku Polskim” z dr. Michalem Starżą Podstawińskim, rzekomyim przedstawicielem Towarzystwa Metempsychicznego kultywują-

WIEDZA w. ob. roku 50 młodych rodzin hutniczych wprowadzających w budowanych pod patronatem ZSMP mieszkań w os. Oświecenia, wśród młodszych stażem członków organizacji rosła niecierpliwość. Wszystkim wydawało się, że nadział prawo serii i za jedną udaną edycję patronatu ruszy następna. Nie podobnego. Umowa dotyczyła tylko pięćdziesięciu mieszkań. O następne trzeba było walczyć, zaczynać pertraktacje od początku.

Pojawiły się w dodatku głosy, zwłaszcza starszych pracowników kombinatu, wyrażające niezadowolenie z powodu oddawania młodym mieszkań, które powinni zająć starsi, zasłużeni. W rzeczywistości każdy z tych 50 uczestników patronatu i tak był ujęty w programie mieszkaniowym huty i do końca 1990 roku otrzymałby je bez problemu. Kosztem własnego wolnego czasu, dzięki przepracowaniu na budowie i w fabryce domów KBM 600 godzin, młodzi ludzie przyspieszili jednak ten moment o kilkanaście miesięcy. Czy można więc mówić, że patronat młodzieżowy opóźnia przydziały dla pozostałych pracowników? Z pewnością tak nie jest, bo bez zatrudnienia kilkudziesięciu ludzi z huty KBM — cierpiący na braki ludzi nie od dziś — budowałyby pewnie wolniej.

W grudniu na konferencji sprawozdawczo-wyborczej w HIL padł wniosek w sprawie podjęcia starań i doprowadzenia do podpisania umowy o kolejny patronat. Można powiedzieć, że jest to jeden z pierwszych — obok problemu stawek FASM — wniosków uchwalonych na konferencji, które po czterech zaledwie miesiącach bliskie są pełnej realizacji.

W połowie marca br. Główna Komisja Mieszkaniowa KM HIL zatwierdziła projekt umowy o przyspieszenie budowy — pod patronatem ZSMP — kolejnych 70 mieszkań. Znajdować się one będą w os. Oświecenia w Mistrzowiech, w bloku, który planowano oddać w 1991 roku. Dzięki patronatowi lokatorzy wprowadzą się (odpuścić w nie-malowane drzewo) już w 1990 r. W bloku tym młodzi pracownicy huty otrzymają 20 mieszkań typu M-3, 40 mieszkań typu M-4 i 10 — M-5. W umowie zmieniono zasadę, która obowiązywała przy poprzednim patronacie: teraz już nie wszyscy odpracowują tę samą liczbę godzin, uzależnione jest to

od wielkości mieszkania. CI, którym przysługują M-5 będą musieli przepracować 900 roboczogodzin, jeśli M-4 — 800 godzin, a M-3 — 700 godzin. Mieszkanie M-5 może otrzymać rodzina 5-osobowa lub posiadająca uprawnienia do większej powierzchni rodziną 4-osobową. Uprawnienia uzyskuje się w przypadku wykonywania zawodu nau-czyielskiego lub innego objętego rozporządzeniem dającym takie możliwości, na podstawie stwierdzonego przez lekarzy zleżo stanu zdrowia lub ciąży

Nie ugodzono jeszcze tylko spraw związanych z pracą w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego, składają bardzo istotnych. Początkowo dyrekcja tego przedsiębiorstwa chciała zatrudnić uczestników patronatu jedynie na pierwszą zmianę, ostatecznie jednak obiecano znaleźć inne wyjście z sytuacji. Wiadomo, że pracujący w KBM hutnicy nie będą otrzymywać posiłków ani odzieży ochronnej. Wpłynęło to bowiem na zwiększenie kosztów ich zatrudnienia w przedsiębiorstwie i siłą rzeczy na obniżenie stawek wynagrodzenia za pracę. A te ostatnie defini-tywnie ustalone będą w najbliższych dniach, na kolejnym spotkaniu przedstawicieli ZF ZSMP z dyrekcją KBM. Wszystko wskazuje na to, że hutnicy przystąpią do odpracowywania patro-

natu. Nie ugodzono jeszcze tylko spraw związanych z pracą w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego, składają bardzo istotnych. Początkowo dyrekcja tego przedsiębiorstwa chciała zatrudnić uczestników patronatu jedynie na pierwszą zmianę, ostatecznie jednak obiecano znaleźć inne wyjście z sytuacji. Wiadomo, że pracujący w KBM hutnicy nie będą otrzymywać posiłków ani odzieży ochronnej. Wpłynęło to bowiem na zwiększenie kosztów ich zatrudnienia w przedsiębiorstwie i siłą rzeczy na obniżenie stawek wynagrodzenia za pracę. A te ostatnie defini-tywnie ustalone będą w najbliższych dniach, na kolejnym spotkaniu przedstawicieli ZF ZSMP z dyrekcją KBM. Wszystko wskazuje na to, że hutnicy przystąpią do odpracowywania patro-

natu. Nie ugodzono jeszcze tylko spraw związanych z pracą w Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego, składają bardzo istotnych. Początkowo dyrekcja tego przedsiębiorstwa chciała zatrudnić uczestników patronatu jedynie na pierwszą zmianę, ostatecznie jednak obiecano znaleźć inne wyjście z sytuacji. Wiadomo, że pracujący w KBM hutnicy nie będą otrzymywać posiłków ani odzieży ochronnej. Wpłynęło to bowiem na zwiększenie kosztów ich zatrudnienia w przedsiębiorstwie i siłą rzeczy na obniżenie stawek wynagrodzenia za pracę. A te ostatnie defini-tywnie ustalone będą w najbliższych dniach, na kolejnym spotkaniu przedstawicieli ZF ZSMP z dyrekcją KBM. Wszystko wskazuje na to, że hutnicy przystąpią do odpracowywania patro-

(rk)



Rusza nowy patronat

powyżej 4 miesiąca. Oczywiście uznawane jest tylko jedno z wymienionych uprawnień. ZF ZSMP będzie miał ponadto możliwość przyznawania nagrody: udzielania zgody na odpracowanie dodatkowo 200 godzin w zamian za przyznanie dodatkowej powierzchni.

Kto może ubiegać się o mieszkanie z patronatu? Przede wszystkim pracownicy huty, ale także zatrudnieni w HPR-3 i PZOZ przy KM HIL. Obowiązują kandydatów stać pracy wynosi 5 lat (od 31.12.1984 r.), a w przypadku zatrudnienia w kombinacie obojga małżonków wystarczy 4-letni staż jednego z nich. Warunkiem przydziału jest też naturalnie odpracowanie ustalonej liczby godzin. Listę uczestników patronatu sporządza ZF ZSMP, a następnie akceptuje ją Główna Komisja Mieszkaniowa. W zakładach huty zarządy ZSMP przygotowały już propozycje kandydatur do tej tury patronatu, jednak nie wszyscy jeszcze złożyli wnioski mieszkaniowe.

natu w KBM już z początkiem maja. Niektórzy mówią, że o rok za późno...

Komuś, kto śledzi perypetie związane z organizowaniem młodzieżowych patronatów nad budownictwem w kombinacie, musi nasunąć się na myśl jedna: przynajmniej uważa: każdorazowe załatwianie, organizowanie patronatu, uzgadnianie warunków umowy trwa dłużej niż samo odpracowywanie. A skoro istnieje w kombinacie rozdzielnik określający ile mieszkań w danym roku czy z konkretnego zadania powinny otrzymać poszczególne zakłady i komórki huty, to również powinien on uwzględniać organizację młodzieżową. Pozytywnie „patronat ZSMP” powinna na stałe znaleźć się w tym rozdzielniku, a umowa byłaby tylko odnawiana i ewentualnie aktualizowana. O politykach z takiego postawienia sprawy nie trzeba chyba nikogo przekonywać; pewniejszy, spokojniejszy o swe warunki bytowe młody pracownik nie rozglądałby się za lepszym pracodawcą, nie odchodził z

Nie tylko członków ZSMP, ale wszystkich młodych mieszkańców, dzielnic uczestniczą z pewnością wiadomo, że w Klubie Młodych regularnie odbywać się będą dyskoteki. A oto dokładne ich terminy: czwartki i niedziele od godz. 18 do 23 i raz w miesiącu — zapowiadana wcześniej — całonocna dyskoteka (od 20 do 5) pod nazwą „extravaganza”. Reklama nie jest właściwie potrzebna: frekwencja na pierwszej kwietniowej dyskotekie zaskoczyła nawet organizatorów...

Członkowie ZSMP Zakładu Mechanicznego Odlewniczego gościli w dniach 15-18 marca delegację organizacji młodzieżowej FDJ z Meuselwitz w NRD, której przewodniczyła Ketrin Stölze. Kontakty te utrzymywane są od prawie 20 lat. Młodzież niemiecka spotkała się z kierownictwem zakładu, wymieniono też doświadczenia w pracy organizacyjnej na spotkaniu z ZF ZSMP.

Z posiedzenia SIP

CORAZ częściej krążące obiegowe opinie o „staruszc” hucie, która może się już wkrótce rozlecieć, SIP-owcy mają okazję konfrontować z rzeczywistością na co dzień. Tego, że są one częściowo prawdziwe, nie można zaprzeczyć.

Co zatem zrobić, by huta stała się normalnym zakładem pracy? Im to mocno leży na sercu. Stąd pierwsze spotkanie dotyczące tego właśnie zagadnienia, na które zaproszono głównego inżyniera ds. techniki i racjonalizacji Ryszarda Kaczora. W spotkaniu wziął także udział gł. specjalista ds. bhp Andrzej Stankiewicz oraz przewodniczący zakładowych i wydziałowych organizacji NSZZ pracowni-

ków kombinatu. Miało ono na celu, jak stwierdził Kazimierz Kłarman, poznać koncepcje dotyczące modernizacji huty, które być może pozwolą SIP-owcom uszyć „zielone światło”, a także zaakceptować sprawy modernizacji.

Prawdą jest 87-proc. dekapitalizacja huty, ale ma ona także najnowocześniejsze urządzenia i linie o standardzie światowym. Nie jest także zakładem surowcowym, bo pracuje na rynek dla 1500 przedsiębiorstw w kraju. Jest monopolistą w niektórych gałęziach produkcji. Ma także doskonałych fachowców — kadre inżynierów i robotników.

Przedstawione zostały przez inż. Kaczorę propozycje. Dyskusja przedstawicieli SIP potwierdziła potrzebę modernizacji. (bw)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 29 III 1989 roku zmarł w wieku 68 lat

TADEUSZ KUŚNIERZ

Był wieloletnim wybitnym działaczem kombatanckim i ZBoWiD, Związków Zawodowych Hutników, Związków Inwalidów Wojennych i PTTK Kola nr 264 przy Zarządzie Wojewódzkim ZIW w Krakowie. Od 1953 do 1976 r. pracował w KM HIL w Wydziale Stalowni Martenowskiej. Z wojskiem związał się mając 15 lat w 1936 roku w zawodowej Szkole Podoficerskiej dla Młodości w Nisku. W chwili napadu Niemców hitlerowskich na Polskę był już kapralem. W czasie walk został ciężko ranny, a po podleczeniu wywieziono go do obozu jenieckiego Hohenstein, gdzie przebywał do 1941 roku. Za wybitne zasługi w walce z hitlerowskimi wojskami został udekorowany Krzyżem Walecznych. Był też Kawalerem wielu innych orderów i odznaczeń, między innymi Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżami Zasługi, oraz wieloma medalami wojskowymi i cywilnymi, jak również regionalnymi i resortowymi. Był zasłużonym dla ZBoWiD.

Odszedł od nas prawy i szlachetny człowiek, cieszący się wysokim autorytetem. Pozostanie w pamięci tysiącom młodzieży i dzieci szkół całego Krakowa jako wieloletni prelegent kombatancki Oddziału Fabrycznego ZBoWiD i ZIW.

Cześć Jego pamięci!

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO ZBoWiD KM HIL I SZEROKIE GRONO KOMBATANCKIE



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24.03. br. zmarł

tow. ANTONI JANICKI

Komendant Straży Przemysłowej KM HIL, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, wpisany do Złotej Księgi Zasłużonych Pracowników KM HIL.

W Zmarłym straciłamiy cenionego i oddanego pracownika.

KIEROWNICTWO SPOŁECZNO-POLITYCZNE KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA

Wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia z powodu śmierci

tow. ANTONIEGO JANICKIEGO

Komendanta Straży Przemysłowej KM HIL, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi, zasłużonego pracownika KM HIL.

Rodzinie i bliskim Zmarłego wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia składa

KIEROWNICTWO DZIAŁU SPRAW OBRONNYCH POP SDN ORAZ NSZZ

OD WIELU już lat trwa przyjacielska współpraca połączona z wymianą doświadczeń pomiędzy organizacją LOK Kombinatu HIL, a szczególnie jej Klubem Oficerów Rezerwy i podobnym środowiskiem w radomskim „Radoskórze”. Ostatnio w obchodach 40-lecia tamtejszego Klubu Oficerów Rezerwy udział wzięli przedstawiciele ZF LOK Kombinatu HIL Józef Piacha i Tadeusz Kijowski. Po powrocie pragną oni przekazać Czytelnikom „Głosu” nieco informacji o bratniej, radomskiej organizacji LOK.

HIL — „Radoskór”

Umacnianie współpracy lokowców

Skupia ona niemal całą załogę (ok. 9 tys. osób). Należy do niej i współpracuje z nią na co dzień dyrekcja zakładów. Warto podkreślić, że wyrazem tej powszechnej życzliwości jest finansowanie przez „Radoskór” działalności zakładowej organizacji LOK, dzięki czemu może ona być wszechstronna, ciekawa i atrakcyjna. Lokowcy tego ośrodka fabrycznego mają w swej dyspozycji m. in. piękny ośrodek sportów obronnych, strzelnicę. Tego można tylko pozazdrościć...

Warto podkreślić, że w Radomiu w działalności LOK-owskiej zaangażowanych jest wiele kobiet, zakład to bowiem z typowo kobiecą zało-

gą. Potrafiono tutaj znaleźć nieszablone i atrakcyjne dla pań formy pracy, trafiając również do młodzieży i grona pedagogicznego szkoły przyzakładowej.

W jubileuszu radomskich przyjaźni i partnerów huty uczestniczyły delegacje z Warszawy, Chełma, Lubartowa i Warki. Obecni byli: sekretarz generalny ZG LOK Jan Nowakowski, przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich. Na działaczy LOK w „Radoskórze” spadł tego dnia prawdziwy grad odznaczeń i wyróżnień: serdecznie tego wyrazu uznania za trud i osiągnięcia gratulujemy i życząc wielu dalszych sukcesów. (b)

INTERWENCJA

SM „Hutnik” działa w starym stylu

Wygłąda na to, że Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” nie przedstawia się jeszcze na „nowe”, że holduje przestarzałym wymogom systemu obcesowo-nakazowego. Ze zapomina, iż jej lokatorzy mają prawo być traktowani jako współgospodarze, nie zaś — jak kłopotliwi petenci.

Do powyższej opinii upoważnia sprawa z jaką zgłosił się do redakcji „GNH” p. Zdzisław Olkusi. Otóż nasz czytelnik został powiadomiony przez administrację SM „Hutnik”, że płacony przez niego dotychczasowy czynsz wysokości 3.555 zł z dniem 1 kwietnia wzrośnie do 5.020 zł. Powyższa decyzja została pisemnie uzasadniona. Nie uzasadniono natomiast, dlaczego za marzec ma on zapłacić 4.612 zł. Ot tak sobie, jak to mówią: ni z gruszką ni z pietruszką. W podobnej sytuacji znalazł się także sąsiad p. Olkuskiego. Nikt nie wie dlaczego (skoro podwyżka obowiązuje od 1 kwietnia) musi płać jakąś kwotę pośrednią za poprzedni miesiąc. Czekamy na wyjaśnienie. (ron)



TYDZIEŃ W DZIELNICY

ŚRODOWE Plenum KD PZPR poświęcone było przede wszystkim sprawom organizacyjnym. W związku z przejściem na emeryturę dotychczasowego I sekretarza nowohuckiej organizacji partyjnej Jana BABASIA odbyły się wybory, w wyniku których Plenum KD na to stanowisko jednomyślnie powołało Kazimierza CHRZANOWSKIEGO. Nie jest to osoba nieznaną w naszej dzielnicy. Bedac od lat jej mieszkańcem K. Chrzanowski na początku lat 70. pełnił funkcję przewodniczącego ZF ZSMP w kombinacie, był sekretarzem Zarządu Głównego tej organizacji, ostatnio zaś pracował jako sekretarz w KD PZPR w Śródmieściu.

Plenum KD PZPR Kazimierz Chrzanowski I sekretarzem

W trakcie dyskusji nie zabrakło jednak także wielu istotnych spraw związanych z rolą organizacji partyjnej w zakładzie pracy i środowisku. Postulowano m. in. zwrócenie bacniejszej uwagi na prace terenowych ogniw partii, częste nominacje, sygnalizowanie kwestii odpowiedniej obrawy zbliżających się obchodów 40-lecia naszej dzielnicy. Wielu ważnych spraw dotyczyło także przedstawiony przez KD referat poruszający problemy demokratyzacji kraju, szeroko rozumianego pluralizmu, który wiązać należy przecież nie tylko ze szczeblom centralnym, ale przede wszystkim winien być on widoczny w działaniach podstawowych organizacji partyjnych. Wyrastać się to powinno m. in. w większej aktywności i samodzielności tych ośni. Zebranych zapoznano także z projektem nowej ordynacji wyborczej do Sejmu, ze zmianami struktur w najwyższych władzach państwowych. Do spraw tych ustosunkował się uczestniczący w Plenum I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, który w imieniu krakowskiej organizacji partyjnej podziękował za prace J. Babasowi, życząc nowemu I sekretarzowi KD sukcesów i dobrej jak dotychczas współpracy. (mar)



STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny z nowohuckich placów targowych). Ostatecznie podwyżki cen, a szczególnie ta dotycząca benzyny znalazły także swe odbicie na zieloniakach. Szczególnie widac to na przykładzie coraz droższych jabłek (250-400 zł), pomidorów — 6 tys. zł oraz cebuli (280-300 zł). Z kolei staniały trochę nowaliki mimo jesiennej aury: rzodkiewka — 100 zł, sałata (150-200 zł), cebulka, szczyptorek zrodnie po 80-100 zł. Pozostałe ceny: zaczynajmy od tych najniższych, na tańsze na placu są ziemniaki (80-85 zł) oraz buraki — 90 zł, po wielkanocnej obniżce kur znowu widocznie przestały nieść fajka i w zależności od sortu różnią się cenami (40-55 zł), sukcesywnie, powoli drożeją pieczarki (a razem z nimi popularne „zapiekanki”) 2400-2600 zł.

TANDETA W MOGILE. Rozpoznano już sprzedawcę bawelnianej turecko-tajskiej

Z okazji „Dnia Służby Zdrowia”

Odznaczenia państwowe i resortowe Uroczysty koncert

„DZIEŃ SŁUŻBY ZDROWIA” był w tym roku, w naszej dzielnicy obchodzony 4 bm. W Nowohuckim Centrum Kultury odbyło się uroczyste spotkanie pracowników służby zdrowia z władzami. Obecni byli — zastępca dyrektora Wydziału Zdrowia UM Krakowa Kazimierz Kłodziński, władze miasta i gminy Niepołomice, przewodniczący DRN Jan Kucharski, naczelnik dzielnicy Zdzisław Zareba.

Za wzorową pracę wyróżniono Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Jerzego Gralikowskiego z Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa. Wrecom także 5 Brązowych Krzyży Zasługi, odznaki — złota i srebrna „Za pracę społeczną dla m. Krakowa” oraz honorowe odznaki resortowe.

W imieniu nowohuckiej służby zdrowia obejmującej swym zasięgiem działania dzielnice i okolice, gdzie w su-

mie żyje ćwierć miliona mieszkańców — o kondycji zdrowotnej społeczeństwa mówił dr Stanisław Śliwiński. Stwierdził, że nasza służba zdrowia zapewne nie spełnia wszystkich oczekiwań społecznych, ale poziom opieki zdrowotnej zależy od wielu czynników, m. in. od zamożności państwa, jego polityki społeczno-ekonomicznej, a także od samego społeczeństwa. Służba zdrowia, według analiz naukowych, zajmuje w tym

względnie dopiero 4 miejsce. Niebagatelną rolę odgrywa zagrożenie środowiskowe, warunki socjalno-bytowe, budownictwo mieszkaniowe, budownictwo obiektów służby zdrowia, zaopatrzenie w aparaturę medyczną, leki etc.

W naszym mieście duża nadzieje pokłada się w oddaniu do użytku Szpitala im. Rydygiera. Szkoda, że jego uruchomienie jeszcze potrwa... W tym roku już — co jest informacją nieco pocieszającą — działać będzie Ośrodek Szybkiej Diagnostyki w tym szpitalu, z którego będą mogli korzystać mieszkańcy dzielnicy.

Uroczyste spotkanie zakończono koncertem i występami artystów scen krakowskich. (R)

Przegląd dorobku krakowskiej oświaty

Nie tylko lekcje...

Po raz trzeci już odbywa się przegląd dorobku krakowskiej oświaty. W tym roku jednak zmniejszono termin (z czerwca na kwiecień) i nazwę: nie jest to już Tydzień Oświaty, lecz „DNI OŚWIATY KRAKOWSKIEJ — Wiosna 89”. Słowo „wiosna” w nazwie ma sugerować, że i w środowisku szkolnym powstaje teraz wiele nowych inicjatyw. W trakcie przeglądu na setkach mniejszych i większych imprez prezentowane są osiągnięcia kulturalne szkół, ich dokonania w szerzeniu postępu technicznego, nowatorstwa, samorządności uczniowskiej, popularyzowane są sukcesy artystyczne i działalność sportowa, turystyczna. Przez 10 dni we wszystkich imprezach weźmie udział ok. 100 tys. dzieci, a wszyscy będą widzami przynajmniej jednej imprezy.

Tegoroczny przegląd rozpoczął się koncertem inauguracyjnym muzyki poważnej w Państwowej Filharmonii w Krakowie, 5 bm, w Pałacu Młodzieży im. dr. H. Jordana odbyła się interesująca sesja ekologiczna młodzieży szkół ponadpodstawowych „Dajmy szansę Ziemi”. W dy-

kusji wzięli udział pracownicy naukowcy PAN, redaktorzy „Aury”, uczestnicy sesji obejrzeni filmy o tematyce ekologicznej. Z młodzieżą spotkali się też Hanna i Antoni Gucwiński — dyrektorzy wrocławskiego ZOO.

W przyszłym tygodniu odbędzie się m. in. koncert laureatów Festiwalu Pieśni i Piosenki Partyzanckiej, Żołnierskiej i Patriotycznej (SP nr 52, 10. 04.), inauguracja Festiwalu Artystycznego Szkół Ponadpodstawowych (Teatr Ludowy, 10. 04.) i zastępujący na zainteresowanie koncert laureatów przeglądów placówek opiekuńczo-wychowawczych i szkolnictwa specjalnego (MCK, 12. 04., godz. 16). Weźmie w nim udział m. in. krakowski zespół taneczny dzieci niedosłyszących.

Organizatorami tegorocznych „Dni Oświaty” przez Kuratorium Oświaty i Wychowania jest Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta, Pałac Młodzieży im. dr. H. Jordana i Nowohuckie Centrum Kultury. Wszystkie imprezy odbywają się w dniach 3-13 kwietnia. (vk)



Fot. MAREK DĘBICKI

stycznych wspaniałe działa łałość kulturotwórcza pro-
dzieci teatrzyk „Muminek”, wadzi tańcejsza biblioteka.
szeroka popularyzatorska dzia-

Zebranie członków SM „Hutnik”

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ „HUTNIK” w Krakowie, os. XX-lecia PRL, bl. 13,

z a w i a d a m i a,

że zebrania członków oczekujących odbędą się w niżej podanych terminach:
♦ w dniu 17. IV. 1989 r. (w poniedziałek), o godz. 18.00, dla członków posiadających numery umów określające kolejność otrzymania od nr 4-2000;

♦ w dniu 19. IV. 1989 r. (w środę), o godz. 16.00, dla członków posiadających umowy nr 2001-4161.

Miejscem zebrania jest sala widowiskowa Klubu „Centrum”, os. Kościuszkowskie 5 (pawilon). Dojazd autobusami linii nr 132, 123, 198.

Wszystkich członków zapraszamy do wzięcia udziału w zebraniach.

■ (md) SCENA „T” działająca przy MDK w os. Tysiąclecia z okazji Dnia Teatru wystawiła „Lysą śpiewaczkę” E. Ionesco w wykonaniu Teatru KTO — Studio.

■ (md) MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI podpisało z Muzeum Komunikacji i Techniki w Berlinie Zachodnim umowę w sprawie restauracji 20 samolotów.

■ (mm) NOWY KOMIS MEBLOWY (w salonie k. „Orbisu”) działa od pewnego czasu w naszej dzielnicy. Jest to już 3. tego typu placówka i wygląda na to, że... nieostatnia. Normalne sklepy meblowe nie mają czym handlować, więc muszą szukać innej działalności przynoszącej zysk...

KRÓTKO

■ (ki) Od 1 bm. przedszkola rozpoczęły wydawanie kart kwalifikacyjnych na rok szkolny 1989-1990. Przypominamy o tym rodzicom najmłodszych (już do przedszkoli uczęszczających) i tym, którzy zamierzają swe pociechy posłać tam po raz pierwszy.

■ (ki) CZY PIERWSZE w dzielnicy? W sklepie PHS-u w os. Kolorowym na ładach pojawiły się nowe komputerowe „kasy”. Estetyczne i „szybsze” w obsłudze.

■ (jk) Ocenie stanu funkcjonowania niektórych służb publicznych w Nowej Hucie poświęcono była sesja DRN, która odbyła się 6 bm.

■ (jk) NA INAUGURACJĘ Miesiąca Pamięci Narodowej zaprasza 7 bm, o godz. 17.30 Klub Kombatanta w os. Górali 22. W programie otwarcie wystawy fotografii Stanisława Jankowskiego, zatytułowanej „Uratować jedno życie”.

■ (md) SCENKA RODZAJOWA. Do sklepu chemicznego w os. Uroczym wpada zdyszany klient, nie bacząc na kolejną podchodzą do ekspedientki i ochrypłym głosem „zamawia” dwie butelki de-naturatu, stwierdzając że „samochód ma nie chce zapalić”. W chwili później na ławce leży pijany mężczyzna.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 31. 03 br. zmarł

mgr inż. JERZY TRZEBIŃSKI

były wieloletni pracownik Huty im. Lenina, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W zmarłym tracimy powszechnie szanowanego i lubianego człowieka oraz wspaniałego Kolegę i Przyjaciela.

Rodzinie Zmarłego składamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia i żala.

PRACOWNICY ZAKŁADU PROJEKTOWO-KONSTRUKCYJNEGO KM HIL

OGŁOSZENIA

STEFAN SYLWAR, zam. os. Zielone 4/17, zgubił leg. ZBoWiD.

CYKLINOWANIE, lakierowanie — Barkowski tel. 47-24-20.

STUDIO CORRA AUDIOVIDEO
tel. 43-45-33

REPERYTORIUM
- UROCZYSTOŚCI rodzinnych i jubileuszowych
- WEDROWEK
- WYKONANIE KROKOWY DZIEK
- OBRZĄDY
- KONFERENCJE

REPERYTORIUM
- FILMY szkoleniowe i instruktażowe
- reklamacje
- ZŁOŻENIA NIETYPOWE

wał zabiegu. Obwarowane to zostało przepisami. Całe wydarzenie także analizowaliśmy dokładnie w obecności zespołu. Ku przestrodze.

Wypadki chwili każą przezwyciężać rozmowę. Proces przedporodowy u Bożeny przebiega dość szybko. Początkowo sądzono, że poród nastąpi około północy. Jest jeszcze przed dwudziestą drugą. Tę moc natury kwitują dziewczyny w bieli, z humorem: mama się spieszy. Nie chce by w metryce dziecko miało prima aprilisową datę urodzenia.

Doktor ANDRZEJ GACH, młody, szczupły brunet, sprawiaczy wrażenie stażysty przyjął do wiadomości polecenie prowadzenia porodu przy ułożeniu pośladków wym dziecka.

— Doktor Gach, proszę państwa, ma duże doświadczenie,

lekarz błyskawicznie nacina krocze. Robię krok do tyłu, jakoś dziwnie poczułam się nieswojo. A tu przecież wszystko przebiega normalnie, i lekarz właściwie czynności spełnia chyba artystycznie z punktu widzenia sztuki lekarskiej.

Bożena robi kolejny wysiłek i powoli przy pomocy lekarza rodzi się człowiek. Kilka umiejętnych ruchów, chwytów korygujących ułożenie.

— I jest! Pierwszy krzyk!

Lekarz prostuje plecy, opiera się o poręcz krzesła. Dorota usamodzielnia malucha. Zaciska w dwóch miejscach pepowinę łączącą go z matką. Przecina w środku. Noworodek — córka Bożeny spoczywa przy boku matki. Ta wyzerpana do granic wytrzymałości, uśmiecha się, szczęśliwa. Jeszcze kilka pielęgnacyjnych zabiegów wokół dziecka. Badanie lekarza pediatry i nowa obywatelka PRL opuszcza

Kaluza — rozpoczęła się od momentu zastosowania cesarskiego cięcia. Pomijając doświadczenia „z mitologii”, pierwszego takie cięcie wykonał w 1610 roku w Wittemberdze chirurg Jeremiasz Trautmann. A kleszcze przy porodzie zastosowano w czterdzieste lat później w Londynie. Osiągnięcia te zostały umocnione dzięki rozwojowi aseptyki.

Przed dwiema godzinami właśnie na oddziale położniczym nowohuckiego szpitala dokonano cesarskiego cięcia. Wiele się zmieniło w samej technice tego zabiegu w ciągu lat. Doktor Kaluza obrazowo tłumaczy, jak się to odbywa, posługując się rysunkiem.

— Była to kolejna trzecia „cesarka” u tej samej kobiety. Niegdyś cięcia dokonywano podłóżnie. Obecnie dokonuje się cięcia w dolnej części brzucha. Jest to rozwiązanie najbardziej fizjologiczne. Następuje więc niewielkie

— W POŁOWIE lat siedemdziesiątych udałem się z rewizytą na Półwysep Skandynawski — snuje swą długą opowieść inż. Konrad GRZEŚKOWIAK. — Zaprosił mnie szwedzki nurkowiec, którego kolega Ulf Englund przebywał wcześniej w Rożnowie. Pamiętam, jakim młodym zakoczonym była dla mnie pierwsza podróż szwedzkimi kolejami, tym bardziej, że czułem jeszcze w kościach jedenastogodzinne telepanie się z Krakowa do Szwajcarii, a w świeżej pamięci miałem wcześniejsze kłopoty ze zdobyciem miejscówki, ślamazarną obsługą, brudne szaliki PKP. Od samego początku mogłem się również przekonać o trwających po dziś dzień skutkach reformy Solona. Ot, choćby w Ystad. Z dworca portowego do kolejowego było około 700 m odległości. Podróżny mógł skorzystać z jednego z pozostawionych tam wózków, załadować swój bagaż i wygodnie dotrzeć do celu. Potem zostawiał go pod dworcem kolejowym, aby mógł z niego skorzystać ktoś kto akurat zmierzał w stronę promu. Wiadomo było, że nikt tu niczego nie ukradnie.

Tak więc pojechałem pociągiem z Ystad do Malmö, a stamtąd miałem jechać dalej pociągami do Sztokholmu. Na przesiadkę pozostawało mi nie więcej jak 10 minut czasu. Wcześniej musiałem nabyć miejscówkę. Z przerażeniem uświadomiłem sobie, że to przecież sezon i nie dostanę biletu. Uspokoił mnie stojący w kolejce do kasy młody człowiek. Faktycznie obsadziło się bez kłopotów. Kasjer skontaktował się ze Sztokholmem przy pomocy komputera, uzyskując potrzebne mu dane z centrali. Cała operacja trwała około minuty, po czym natychmiast otrzymałem bilet. Wsiadłszy do pociągu najpierw musiałem zostawić bagaż i piaszcz w przeznaczonym do tego celu miejscu, a potem dopiero przejść do właściwego przedziału. Choć wszyscy pasażerowie zrobili to samo, nie mogłem się wyzbyc niepokoju o moje rzeczy. W końcu bałem się jednak. Widząc mój niepokój towarzyszący mi znajomy sprzed kasy powiedział po angielsku: „Proszę się nie denerwować, tutaj nic nie może zginąć. Drogi panie, to Szwecja a nie kontynent!”. I miał rację.

Pociąg mknął z szybkością 140 km na godz., nie kołysząc ani nie hałasując. Przed wjazdem do Sztokholmu ogoliłem się, korzystając z mydelka typu „Palmolive”, którego oczywiście nikt nie miał zamiaru „gwidnąć” z toalety. Podłogę kabiny pokrywał miękki dywan. Pachnący papier toaletowy był zadrukowany... stukoronowymi banknotami z wizerunkiem króla szwedzkiego (nie panującego). Odświeżony i zadowolony z życia dotarłem do stolicy.

Jak nie umarłem z powodu... koźlaków

Na dworcu głównym w Sztokholmie czekał na mnie szwedzki kolega-powłóczęga Ulf Englund. Zaraz na wejściu zapytał, czy mam jedno zdjęcie typu paszportowego. Nie miałem. Wobec tego wskazał mi kabinę dworcową, w której mogłem je zrobić. Po uiszczeniu opłaty i naciśnięciu guzika ciągu kilkunastu sekund miałem gotową własną podobiznę. Szwed wyjaśnił, że zdjęcie jest potrzebne do karty miejskiej środki lokomocji: metro i autobusy. Karta przyda mi się ponadto jako dokument identyfikacyjny, ja zaś paszport niepotrzebny.

Szwed zaproponował mi penetrowanie akwenu w pobliżu jego domu letniskowego. Stamtąd mieliśmy się przenieść na małą, pustą wyspę słoniową, bazę nurkową jednego z sztokholmskich klubów. Przy okazji chciałbym zauważyć, że okolice Sztokholmu są usiane licznymi jeziorami bogatej fauny i flory. Traf chciał, że w dniu zaplanowanego wyjazdu zerwał się silny wiatr i to zniechęciło nas do nurkowania. Nie pozostawiało więc nic innego jak odczekać

Od paru lat z okazji rocznic, świąt państwowych odbywają się w trójtym głosy wywołujące do sprowadzania pamiętek i prochów. Taką okazją jest też MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ, a więc kwiecień wypowiadać się na temat sensowności urządzenia drugiego pogrzebu i wspominać uroczystego, zakopiańskiego pochówku Witkacego — nie chcą nam oddać prochów generała Sikorskiego.

Chcemy tylko przedstawić ciekawą historię sprowadzenia prochów do Polski ludzkiego: przed Witkacym i przed królem Stanisławem.

Jak sprowadzić prochy ojca z Z

Ostatnią wolą mojej śp. Matki, która zmarła w wieku 99 lat w 1984 r., było pochowanie jej we wspólnym grobie z mężem, czyli moim ojcem — Adamem. Zmarł on w 1945 r. i został pochowany w Baranowiczach, na dawnych Kresach Wschodnich. Postanowiłem sprowadzić prochy Ojca z ZSRR do grobowca rodzinnego w Krakowie.

Z Konsulatu ZSRR w Krakowie skierowano mnie w tej sprawie do Konsulatu PRL w Mińsku. Nawiązałem korespondencję z naszym konsulem, który pośredniczył następnie między mną a odpowiednimi władzami republikańskimi. Rozpoczęła się długotrwała i zawiła korespondencja: stwierdzono, że cmentarz w Baranowiczach jest już zlikwidowany i grobu nie da się zidentyfikować. Udowodniłem przy pomocy zdjęć i szkiców, że grób jest utrzymany w porządku. Przekazałem również brakujące dokumenty: metrykę urodzenia, potwierdzenie obywatelstwa polskiego, świadectwo zgonu itd. Postawiono wówczas przede mną sprawę opłat za przeprowadzenie ekshumacji. Odpowiedziałem, że koszty pokryję w każdej wyznaczonej walucie z konta A. Zapanowała wtedy długa cisza, a że ekshumacji można było dokonywać od jesieni do wiosny (patrz raport z Katynia) wysłałem w lutym 1985 r. kategoryczny list w którym powołałem się na 10. rocznicę podpisania Aktu Końcowego KBWE w Helsinkach, w którym zagwarantowano przestrzeganie praw człowieka również w ZSRR. W wypadku likwidacji cmentarza przysługuje prawo ekshumacji prochów.

Po kilku tygodniach otrzymałem z Konsulatu PRL w Mińsku wiadomość, że władze radzieckie

wyraziły zgodę na raz przeprowadzić ekshumację „Bonu” i zwrócić się do „oświadczyli, że dotychczasowej ekshumacji w ZSRR wszelkie formalności zabezpieczy jedynie oraz przewóz samonoczesne starania i o uzyskanie wizy kowie. Konsul oświadczył, że ekshumacji otrzymać siebie i na przejazd mochem z żoną z Mińska zgłosiłem jednak konsul sam coś „nie zagrać”. Od ilości dni zależałem banku wymienić na PLN. Na dwa dni przed rektora Miejskiego w Baranowiczach. Płynnie po białorusku „odpowiednie” rozstrzygnięciu i zaproponowałem miejsce, tak doskonale wycieczka nie chodziła złać się z jedną, którą pamiętałem. Umówiliśmy się na raz, skąd autobus. Dziwiłem się po

RODZI SIĘ

CZŁOWIEK

kilkunastoletnią praktykę położniczą, choć wygląda tak młodo — rozwiewa mój cień wątpliwości kierownik zespołu. I dodaje, że poród pośladowy zawsze jest prowadzony przez lekarza. Nielatwe to zadanie. Zresztą proces naturalny może też przemienić się w patologiczny. Trzeba być czujnym.

— To będą kolejne daty „pośladowy”. Przyjdź do nas zaraz — dr Gach telefonicznie wzywa koleżankę — pediatrę. Za chwilę lekarka pojawia się w „zielonej” sali. Zielona sala to porodówka, zwana tak z racji seledynowych płytek ceramicznych na ścianach i wielu innych zielonych drobiazgach. Kolor ten ma zapewne uspokajać, napawać nadzieją.

Bożena zaciska dłonie na metalowych uchwytach. Już tak nie cierpi, jak przy bólach rozwierających. Teraz natomiast czeka ją duży wysiłek i umiejętność całkowitego podporządkowania się lekarzowi. Młoda położna DO-ROTA MRUCZEK z dwuletnim stażem pochyła się nad naprężonym, wydętym brzuchem. Wsluchuje się w jego wnętrze. Kontroluje stan malucha. Czyny to nieustannie przez cały czas porodu. Andrzej Gach w długim, gumowym fartuchu siada naprzeciwko wypełnionej nowym życiem rodzącej kobiety. Zakłada białe, cienkie rękawiczki. Teraz najważniejsze są — fachowość, opanowanie i spokój. Bożena przesuwając się na brzeg łóżka. Pośladowy poród wymaga, bowiem nieco innego prowadzenia. Już nie krzyczy. Posłusznie współpracuje z lekarzem. Robi wysiłek, raz, drugi, trzeci...

— Do znieczulenia — krótko dysponuje pielęgniarz dr Gach. Wielka oszczędność słów w tym akcie. Maksymalna koncentracja. Dyspozycja dla siostr, dyspozycja dla Bożeny i informacja lapidarna dla niej co się dzieje.

Jest jednorazowa strzykawka, igła, lek. — To ukłucie trzeba wytrzymać. Będzie trochę bolało.

Myślę sobie, coż znaczy takie ukłucie w tym całym akcie narodzin. Ważne, ale drobiazg. Po znieczuleniu, przy skurczach,

boks. Powąduje na salę noworodków.

Doktor Gach po tej uroczystej chwili narodzin znowu zajmuje się matką. Dokładnie sprawdza łóżysko i za chwilę założy kilka szwów...

— Tak, jest ketgut (czyli nici do szycia), są rękawiczki, lignina. Doktor Kaluza odpowiada na moje pytania dotyczące codziennych problemów szpitala. Dodaje też zaraz, że zapasów nie ma, pracuje się na styk.

Po dziewięciu porodach (a było wszystko i pośladowe ułożenie płodów, i cesarskie cięcie, i normalność) jest chwila przerwy. Oczekiwania na nowe pacjentki. Można więc porozmawiać.

Obecnie zresztą nie ma takiego przepełnienia na oddziale położniczym.

— Od trzech lat mamy okres niżu. Przedtem notowano 5 tysięcy urodzeń rocznie, obecnie około 3,5 tysiąca. Gdy przedtem kobiety wypisywano przeważnie w drugiej dobie po porodzie, teraz w czwartej dobie. A i to — mówi dr Kaluza — jeszcze za wcześnie. Kobieta powinna przebywać pod fachową opieką około tygodnia. Wypocząć.

Mniejszy przyrost naturalny i w Nowej Hucie, i w kraju wcale nie oznacza, że mamy się czym martwić. Corocznie rodzi się około 700 tysięcy Polaków. Natomiast niewielki przyrost naturalny, symptomatyczny w innych krajach europejskich zwraca uwagę demografów, socjologów. Są kraje, gdzie przyrost jest minimalny, lub nie ma go w ogóle. W każdym razie, jak czytamy w monografii „Położnictwo”, do roku 2025 Europy nie grozi przeludnienie.

Podczas gdy statystyka, urodzin przedstawia się korzystnie dla naszego narodu, to inne dane są niezbyt optymistyczne. Otóż miarą postępu w medycynie są między innymi wskaźniki umieralności okołoporodowej. U nas jest to 19 promille, osiągnięcia światowe oscylują w granicach 10 promille.

— Rewolucja w położnictwie — przypomina dr Stefan

krigawienie, gdyż w tym miejscu zbiegają się włókna macicy. Prawie, że się je tylko rozsuwa.

Coraz więcej, nie tylko w Polsce, jest porodów zabiegowych. Jeden z nich obserwowałam przed chwilą. Właśnie dowiaduję się od położnej, że córka Bożeny jest zdrowa, waży 3100 gramów i ma 51 cm długości. A więc wszystko w najlepszym porządku.

Zdrowe dziecko to ukoronowanie marzeń rodziców. Zdarza się jednak, że los bywa okrutny, chociaż mamy przecież niemalże wpływ, by sterować tym losem. Obserwuję się coraz intensywniejszy rozwój wiedzy, zwanej perinatologią, obejmującą okres zapłodnienia, ciąży, porodu i pójóg. Rodzi się jednak sporo dzieci z wadami.

Wzrasta liczba dzieci z wadami centralnego systemu nerwowego, wadami serca, układu moczowego, narządu ruchu. Najboleśniej bywają te powodujące upośledzenie umysłowe. Bardzo często sięszy się skargę matek, że są to skutki porodu kleszczowego. Doktor Kaluza przekonuje, że kleszcze zastosowane w położnictwie to wielki postęp w medycynie. Posługiwanie się jednak tą techniką wymaga dużego doświadczenia od położnika.

Ale jest już sobota, 1 kwietnia. Doktor Kaluza kończy swój dyżur. Lekarze idą do domu po siedemnastogodzinnym czuwaniu, położne po dwunastogodzinnym dniu pracy (tym razem była i noc). Urodziło się trzydzieści dzieci, porodów było dwanaście. Jedną z mam uszczęśliwiona została bliźniakami. Wszystkie maluchy są zdrowe. Szczęśliwa trzynastka. Można odetchnąć — do następnej kilkunastogodzinnej zmiany.

Henryka ROSIEK

żyła na Pół-
nadr GRZE-
h kolega Ulf
m miłym za-
kolejami, tym
telepanie się
wcześniejsze
udne szalety
o trwających
ad. Z dworca
odróżny mógł
a swój bagaż
m kolejowym,
stronę premu.

ry... stukorony-
izerunkiem króla
ującego). Odświe-
z życia dotarłem

narlem koźlaków

W Sztokholmie
edki kolega-pie-
d. Zaraz na wstę-
m jedno zdjęcie
Nie miałem. Wo-
krabinę dworcową,
zrobić. Po uiszc-
śnięciu guzika w
miałem goto-
i. Szwed wyjaśnił,
bne do karty na
noci: metro i au-
a mi się ponadto
tyfikacyjny, jako
bny.

al mi penetrowa-
liżu jego domu
d mieliśmy się
stą wyspę stawa-
jednego ze
ów. Przy okazji
że okolice Sztok-
nymi jeziorami o
rze. Traf chciał,
wanego wyjazdu
tr i to zniechęci-
a. Nie pozostawa-
jak odczekać w

domku letniskowym kolegi. „Dacza”
była wyposażona we wszystko co spo-
tyka się w mieszkaniu o wysokim
standardzie. Posiadała m. in. dobre
zaopatrzoną lodówkę, radio, telewizor
i telefon... z którego kolega miał
wkrótce zrobić użytek.

Wokół domku rozpościerał się ogród
i mały lasik. Podczas spaceru wśród
okolicznych brzoźek znalazłem siedem
dorodnych koźlaków. Ucieszyłem się i
z dumą pokazałem Szwedowi, mówiąc,
że będziemy mieli z głowy jeden po-
silek. A on mi na to, że zerwałem
grzyby trujące, gdyż do jadalnych za-
liczane są tylko... pieczarki. Oczywiście,
wysmiałem go i — jako stary
fachman od grzybów — przyrzadziłem
koźlaków do konsumpcji. Ulf przyglądał
się temu z przerażeniem. Przestrzegał
przed jedzeniem. Nie zważając na je-
go protesty, podzieliłem grzyby na
dwie porcje i zabrałem się do jedze-
nia swojej. No i zdarzyło się coś, co
do dziś opowiadam jako dobry dowcip.
Patrząc na mnie (w jego mniemaniu
potencjalnego samobójcę) Szwed pod-
niósł słuchawkę i zadzwonił do szpi-
tala rezerwując dla mnie miejsce na
oddziale toksykologii. Uprzedził tam-
tejszych lekarzy, że będą mieli pacien-
ta z objawami zatrucia grzybami. Po-
wstała niezwykła atmosfera: dla mnie
zabawna, a dla niego napięta. To by-
ło wieczorem. Oczywiście, nie obeszło
się jeszcze bez małego drinka, a nad-
ranem przy pięknej pogodzie wyruszy-
liśmy na planowane narkowanie. Ulf
był niesamowicie zadowolony, że je-
szcze żyje. Ale do grzybów mimo
wszystko nie przekonał się.

Jak już ryby, to tylko losoś i pstrąg

Ruszyliśmy łodzią wiosłową zabraw-
szy z sobą sprzęt do nurkowania oraz
dwie wędkę, ponieważ Ulf był zapa-
łym wędkarzem. Rozbiliśmy obozo-
wisko, po czym weszliśmy do wody.
Niestety, jezioro było jeszcze wzu-
rzone po niedawnym silnym falowa-
niu i musieliśmy zaprzestać dalszego
nurkowania. W tej sytuacji Szwed za-
proponował przestawienie się na sport

Przygód pletwonurka część 4 (naziemna)

„Panie, to Szwecja, a nie kontynent”

wędkarski. Prawdę mówiąc było to
dla mnie dość zabawne, jako że tzw.
moczenie kijów uprawiałem ostatnio ja-
kieś 20 lat temu jako nieletni chło-
piec. Jako przynętę wzięliśmy robaki.

Akwen był mocno zarybiony, toteż
wkrótce po zarzuceniu wędkę rozpo-
częło się „branie”. Brały płocie, le-
szcze i okonie. Złapałem cztery mia-
rowe ryby, tzw. patelniki, co mnie
wprawiło w prawdziwą euforię. Uszcze-
śliwiony podszedłem do stanowiska
kolegi. Patrzę i oczom nie wierzę: Ulf
łapie duże ryby i wyrzuca. Spojrzał
na moją zdobycz i mówi, że to są ry-
by niejadalne, bo jadalne to losoś,
pstrąg i wymienił jeszcze jakieś dwa
inne gatunki. Ale tym razem
przebiegi Szwed zrobił wszystko, aby
mi uniemożliwić ich konsumpcję. Po-
 prostu wymyślił tak atrakcyjny wy-
jazd, że musiałem się poddać rezygnu-
jąc zarazem ze smażenia.

„Wasa” 1628

Specjalną atrakcją mającą związek
z nurkowaniem była wystawa zato-
pionego ponad trzysta lat temu okrętu
wojennego „Wasa”. W owych czasach
miał on być arcydziełem marynarki
wojennej Szwecji. Długi na 226 stóp,
wyposażony był w 84 armaty. 10 sie-
pnia 1628 wyruszył w swój dziewiczy
rejs na oczach króla i tłumy gapiów.
Ledwie wciągnięto nań żagiel, całkiem
blisko brzegu, doszło do katastrofy.
Okręt przechylił się na bok i zatonił
bez przysłowiowego jednego wystrzału.
Zapadł w baśniowy wielowiekowy sen.
Od dawna Szwedzi marzyli o wydo-
bieniu go na powierzchnię. Ale dopie-
ro w roku 1961 zamiar ten stał się
rzeczywistością. Było to ogromne przed-

sięwzięcie. Przy pomocy dwóch olbrzy-
mich pontonów, cały czas asekurowa-
ny przez pletwonurków, okręt został
oderwany od dna i przemieszczony na
pływnie. I stał na niej tak długo, aż
zbudowano dla niego muzeum.

Smaczki wyprawy na wyspy fińskie

Któregoś dnia Ulf zaproponował wy-
prawę do Finlandii. Wsiadliśmy na
elegancki prom „Skania-Line”, kursu-
jący codziennie ze Sztokholmu na wy-
sypy fińskie. Nie prowadzono tam spe-
cjalnej kontroli paszportowej. Pozo-
stała tylko kontrola bagażu. Ponieważ
z naszych otwartych neseserów wy-
stawały pletwy, polegała ona na mach-
nięciu ręką.

Na pokładzie zauważyłem mnóstwo
młodych ludzi bez bagażu. Wezyscy
oni zgromadzili się pod barem alkoh-
lowym, czekając na jego otwarcie. My
z kolegą weszliśmy do sali śniadań.
Gdy wracaliśmy po upływie godziny,
miałem okazję przyjrzeć się tej mło-
dzieży. Ci, którzy stali pod barem, te-
raz siedzieli na podłodze oparci o ścia-
ny, ze zwieszonymi głowami. Okazało
się, że to ich stałe praktyki. Młodzi
wsiadają na prom tylko po to, aby
się schlać, ponieważ alkohol jest tutaj
tańszy niż na lądzie (płynie się 5 czy
6 godzin).

Gdy prom dobił do brzegu wyspy,
część pasażerów (głównie młodzież) po-
została na pokładzie, zaś inni wyszli
na ląd, natychmiast kierując się do
fińskich sklepów po tańsze mięso i
Szwedzi artykuły żywnościowe, głów-
nie mięso i masło. Przemycali je po-
tem w zanadrzu, pod ubraniem. Ro-

bił to chyba głównie dla „sportu”,
jako że efekt finansowy nie mógł być
aż tak znaczny. Cały „zarobek” nie-
których wartal może kilka piw. Fak-
tem jest, że nie był to mój widok.
Szwedzi rzucali się na te fińskie skle-
py jak szarańcza...

„Świerszcyk” i piękna celniczka

Wracając wodolotem po trzytygod-
niowym pobycie w Szwecji wysiadłem
w Kopenhadze. Miasto bardzo piękne,
typowo portowe, pełne kolorowych
knapek przy kanałach. Przyznam, że
doznałem szoku na widok nieprawdo-
podobnie rozwiniętego przemysłu zwią-
zanego z sex-biznesem. Różnego typu
akcesoria, niezwykle prowokacyjne,
były sprzedawane (w odróżnieniu od
Szwecji) wprost na ulicy. Wypełniały
kramy i stoiska, jak u nas warzywa
na zieloniakach. Zwiędziałem słynne
Tivoli, najbardziej w Danii znany o-
rodek rozrywkowy.

Prom był pusty. Znajdowało się
na nim zaledwie kilku rodak-
ków wracających z odwiedzin.
Byłem ostatni do odprawy cel-
nej. Piękna pani celniczka
szukała tylko jednej rzeczy:
tzw. świerszyczków. Przedmiotem jej
zainteresowania stała się gruba za-
wartość wieszonych przeze mnie róż-
nej maści katalogów, zwłaszcza spor-
towo-podwodnych. Trwało to dość dłu-
go. Jej wnikliwe poszukiwania zakoń-
czyły się fiaskiem. I jeszcze dzisiaj
chcę mi się śmiać, gdy pomyślę, że
poszukiwany przez nią trefny towar
leżał na samym wierzchu...

Romualda JAROCKA-NOWAK

dzwiają się w naszej prasie przepojone pa-
tek i prochów wielkich Polaków do kraju.
J, a więc kwiecień. Nie będziemy tu jednak
mogu pogrzebu królowi Stasiowi, nie będzie-
ku Witkacego ani potępiać Anglików, którzy
dzenia prochów Polaka z Białorusi. Rzecz ta
ewiczowi i to w niebywale krótkim czasie:
Polski ludzkich szczątków ze Związku Radzie-

MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

przyjechać z Mińska samochodem, a z Warszawy
miał być karawan, ale potem okazało się, że był on
jednak potrzebny.

Milicjant, który przyjechał z nami wśród pasaże-
rów autobusu, usunął przypadkowych ludzi z cmen-
tarza i na 2 godziny zamknął w ogóle wstęp. Po
rozkopaniu grobu i wydobywaniu szczątków drugi
z milicjantów sprawdził obie trumny, po czym do-
piero zezwolił na ułożenie w nich prochów. Trumna
metalowa została zalutowana i włożona do dREW-
nianej, którą konsul PRL opasał narodową szarfą
i przyłożył pieczęcie lakowe. Teraz zaczęli podcho-
dzić do trumny właśnie ci wszyscy, którzy przyje-
chali na cmentarz autobusem: przedstawiciele służ-
by medycznej, sanepidu, władz miejskich, milicji
i t. d. Podpisali następnie dokument pozwalający na
przewóz trumny przez granicę bez kontroli celnej.
Była to, jak się okazało, pierwsza ekshumacja i
dlatego wszyscy tak dokładnie śledzili jej przebieg.

Muszę podkreślić tu doskonałą postawę pracow-
ników firmy „Bongo”. W białych koszulach i kra-
watach, granatowych, eleganckich garniturach pre-
zentowali się doskonale. Trumnę transportowali do
Krakowa granatowym karawanem (Mercedes).

Sprowadzenie prochów Ojca do kraju uważam za
swoją duży sukces. 30 kilometrów od Baranowicz
pochowany był major Piwnik, ps. „Ponury”. O ot-
warcie jego grobu i przetransportowanie szczątków
do Polski jego rodzina i ZBoWiD starali się kilka-
naście lat, bez rezultatu. Ja uzyskałem zgodę w cią-
gu roku... Po pogrzebie mego Ojca w Krakowie po-
informowałem dra Cezarego Chlebowskiego, który
starał się o sprowadzenie prochów „Ponurego”, o
sposobie, w jaki mnie udało się „zalatwić” tę nie-
możliwą sprawę. Po roku od tego czasu prochy ma-
jora Piwnika zostały wreszcie sprowadzone do kra-
ju. Droga została przetarta...

Przy zalatwianiu tych spraw wiele było też mo-
mentów humorystycznych, ale z uwagi zarówno
na przedmiot sprawy, jak i obecny czas — nie
godzi się ich przytaczać. Niekonwencjonalne dotych-
czas postępowanie władz radzieckich zawiązałem
zmianom, jakie niewątpliwie zaszły w tym kraju.
Poprzednio wszystkie starania rozbiły się o mur
niemożności, teraz sam odczułem pozytywne skutki
pierestrojki.

Albin KSIENIEWICZ

P leni się u nas kompleks tajgi! Od lat triumfuje, opętawszy bez reszty
znaczny „część światłych polskich inżynierów i decydentów gospodar-
czych... A efekty...

W tym momencie któryś ze zmierzliwych PT Czytelników gotów
zakrzyknąć: „Panie Grzechynko! Co pan tu będziesz chrząkał! Przecież
żadnej tajgi u nas w Polsce nie ma!”. No pewnie, że nie. A więc... tym
gorzej dla nas!

Wyjaśnię po kolei. Jako czelek już lechwy, siegam pamięcią dość daleko
wstecz. I pomyśl ci ja nawet owe wszechwładne „tryndy” i triumfalisty-
czne wrzaski mające początek w epoce wielkiego Wiosnowania. „Czło-
wiek ujarzmił przyrodę!” I ujarzmił przyrodę, najchętniej syberyjską,
choć po prostu przecież sam był częścią przyrody, a wszystko to brzmiało
tak, jak gdyby głosił: „Człowiek ujarzmił swoje zdrowie i gwałci naturę...”.
Odpierał biegi rzek, tworzył nowe morza, atutował góry, zalewał wodą
doliny. Przy wódrze rozgłosnego bicia w dzwony zaorywał „celny”, two-
rzył uprawne pola, które po roku, dwóch trafiały szlag, albowiem nikt
uprzednio nie sprawdził, jak cienka tam jest warstwa gleby. Krzyżował
przebieg z perzem i w ogóle paskudził ile wolało. A już nade wszystko —
wychylił tajgę, przyczyniając w ten sposób więcej strat i zniszczeń, niż
sam. Meteorzyt Tunguski... Huta? Rzecz jasna w tajdze! Choć gotoborzy
nie drukowało. Elektrownia? Tu też sprawa nie ulega dyskusji! Oczywiście,

Kompleks tajgi

ście, tylko w sercu dziewiczych lasów! Ocean? No... tych, póki co, os-
nać nie zdążyło. Ekologów wówczas zbyt wielu nie było, a i tak, gdyby
się znaleźli, można by ich po prostu nazwać „zmiłymi produktami ka-
stowania świadomości ludzkiej przez kler i drobną burżuazję” i zamknąć
im biurowe gęby.

Wielka epoka odeszła. Znicze na otłaczach kultu wygały. Ale kompleks
pozostał. Tak, tak, w Polsce. Ze tajgi, jaka się rzekło, nie mamy? No cóż,
za to poczynamy sobie tak, jak byśmy ją mieli. I to jaka! A przykłady?
Proszę bardzo! Zachodzi potrzeba budowy elektrowni-giganta. Gdzie? Noo,
to chyba jasne W Puszczy Kozienickiej! Nie daję jej rady wojska car-
skie, prowadzące tam systematyczny karczunek, aby wykurzyć powstań-
ców styczniowych, lecz co tam! My, współcześni inżynierowie, tak dzien-
ni, wieczorowi jako i zaoezni, a także decydenci jesteśmy przecież lepsi!
Elektrownia atomowa? Cóż, Jezioro Żarnowieckie to całkiem sympatyczna
okolica... Wódz-inżynier uznał za celowe zafundować hutę? Długo wiado-
mo! Karczujemy rachityczne lasy ciągnące się koło Strzemieszyc, Da-
browy i innych miejscowości... Słowem — podnosimy je awansem do
rangi tajgi, miast na nie chuchać i dmuchać, by stanowiły naturalną bio-
logiczną barierę Śląska i Zagłębia od północy i wschodu... Ale inwestycja
zobowiązuje. Jak huta czy elektrownia — to tylko w tajdze! Ze takowej
nie mamy? Et, jak się dobrze poszuka, to się znajdzie...

A dziś? Też nieleho... Jeśli już elektrownia atomowa — to najlepiej
w Kłempiczu. Też w puszczy, a także! Choć trochę się dziwny, że póź-
niej (w ramach całkiem legalnej marcowej demonstracji) burzą się prze-
ciw temu nawet stateczni skądinąd mieszkańcy Poznania i Wielkopolski...

Przemysłni inżynierowie! Dostojni decydenci! szczerba centralnego! Jak
mawiał pewien uczony Grek, „co jest, to jest, a czego nie ma — to
nie ma”. Pleciecie w sobie ów kompleks bezczesnej tajgi, której wszak
u nas przecież się nie uświadczy. Bo inaczej, gdy tylko przedstawicie nam
problem typu „A co by tak było, gdyby wybudować wielką elektrownię
np. w samym sercu Puszczy Niepołomickiej?”, my (parafrazując anegdo-
tyczną polemikę między publikatorami Tłłłł i Brawania) gotowiśmy od-
rzec: „Nie wiemy, uczeni mężowie, nie wiemy, co by wtedy było. Ale prze-
cież Puszcza Kampinoska pod Warszawą to też niebrzydki las!”

Kajetan GRZETCHYŃKO

Wadziłem z ZSRR...

razliży zgodę na ekshumację! Sprawę należało te-
przeprowadzić przez Biuro Obsługi Grobów Ob-
rajoweów „Bongo” w Warszawie. Bezwzględnie
róciłem się do „Bonga”, którego przedstawiciele
wiadcyli, że dotychczas nie wykonywali żadnej
humacji w ZSRR, a więc sam muszę załatwić
celnie formalności i rozkopanie grobu, a firma
bezpieczny jedynie trumnę metalową i drewnianą
z przewóz samochodem. Rozpocząłem więc rów-
nezne starania o stosowne zezwolenia w ZSRR
uzyskanie wizy na wyjazd w konsulacie w Kra-
wie. Konsul oświadczył, że po ustaleniu daty
humacji otrzymam wizę, ale tylko na 3 dni dla
oie i na przejazd pociągiem (chciałem jechać sa-
chodem z żoną i synem). Kiedy nadszedł teleks
Mińska zgłosiłem się po tę wizę na 3 dni. Wtedy
nak konsul sam stwierdził, że na miejscu może
„nie zagrać” i zaproponował mi wizę na 8 dni.
Ilości dni zależała też kwota, jaką mogłem w
aku wymienić na ruble...

Ja dwa dni przed ekshumacją zjawiłem się u dy-
tora Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego
Baranowiczach. Ponieważ rozmawiałem z nim
nie po białorusku uznał mnie za krajana i po
„powiedniej” rozmowie umorzył koszty ekshuma-
i proponował nawet wspólną przejażdżkę po
ście, tak doskonale ponoć utrzymanym. Nieste-
wycieczka nie doszła do skutku, gdyż w samo-
dzie zламаł się resor: stało się to na dziurze w
dni, którą pamiętałem jeszcze sprzed wojny...
ówiliśmy się na następny dzień u niego w biu-
skąd autobusem mieliśmy jechać na cmentarz.
witem się po co autobus, skoro konsul miał

LISTY DO REDAKCJI

— Dlaczego za 400 zł? Bo tyle kosztuje w tym sezonie bilet wstępu na drugoligowe mecze piłkarzy Hutnika. (...) Niestety, tylko ceny biletów idą w górę. Umiejętności i poziom gry futbolistów są „pożal się Boże”. Mam więc kilka pytań do trenera i działacza. Panie trenerze — przed rozpoczęciem rundy wiosennej udzielił Pan wywiadu gazecie „Tempo”, oznajmiając m. in., że waszym celem jest zajęcie 4. miejsca w tabeli, aby uniknąć baraży, a jak po drodze się uda — walka o I ligę. Szkoda, że nie dodał Pan, iż Hutnik grać będzie nie tylko o punkty, ale także dla publiczności. Niestety, już pierwszy mecz z Górnikiem Knurów po beznadziejnej grze naszej drużyny — piszę „naszej”, bo jeśli się przez 36 lat kibicuje tej samej drużynie, to uważam, że mam prawo wyrazić się „naszą drużyną”, a nawet „moją drużyną” — został przegrany. Wiadomo, że nie wszystkie mecze się wygrają, można i przegrać, ale nie po takiej grze jaką zademonstrował Hutnik. Dla nas, kibiców, był to ogromny zawód...

Także przed wyjazdem do Rzeszowa na mecz z Resovią przeczytałem w „Gazecie Krakowskiej” Pańskie przechwałki, że ma Pan przecucie, iż mecz ten wygracie. Przecucie zawodnicy — mecz został przegrany (...). Coś tu jest nie tak. (...) Przecież jesienią roku ubiegłego drużyna grała o coś niecoś lepiej niż obecnie. Pytam, Panie trenerze, co jest powodem tak słabego startu? Co robiliście przez 100 dni na zimowych obozach? (...) Obserwując od lat grę Hutnika i innych zespołów. Są kluby, które grają dobrze, dla publiczności. Np. Widzew Łódź — drużyna robotnicza — przed laty mało znana. Dzięki ambicji i dobrej grze weszła do I ligi, zdobywając mistrzostwo i PP, walcząc z po-

wodzeniem w PE i przysparzając swoim kibicom, wszystkim Polakom, naprawdę dużo radości. Wychowała takich zawodników, za których zagranica zapłaciła „zielonymi”. Dalej — Jagiellonia Białystok. Czy 10 lat temu słyszeliście Panowie działacze o tej drużynie? A dzisiaj z powodzeniem walczy w I lidze, zakwalifikowała się do finału PP, na mecze z jej udziałem przychodzi w Białymstoku 40-45 tys. ludzi! A są też i inne zespoły: Motor Lublin, Zagłębie Lubin, Stal Mielec, GKS Jastrzębie. Wymieniłem drużyny, które nigdy nie dorównywały zasobom materialnym i bazy sportowej Hutnikowi.

Pytanie za 400 zł

(...) O ile znam historię KS Hutnik, w tym roku obchodzony będzie jubileusz 40-lecia. Przez te lata my, kibice, dorobiliśmy się góry rozczarowań, siwych włosów i sztucznych zębów. Nasza drużyna nie potrafiła przez ten długi okres, wskutek nieudolności, wdrapać się do I ligi.

Co dalej, panowie działacze? Jaka jest wasza polityka? Czy dalej będziecie sprzedawać młode talenty, a kupować I-ligowych emerytów? W I lidze grali bądź grają tacy b. zawodnicy Hutnika, jak: Kasalik, Szwarczyk, Piaszewski, Patek, Karaś, Słowakiewicz. To przecież wychowankowie, a z „importowanych” młodych talentów sprzedaliście po roku czy dwóch np. Heriza, Sroka, Wrone czy Motyka. Kto na tym handlu zarobził? Obecnie są w Hutniku b. I-ligowcy Gienek i Kasztelan. Jak panowie myślicie: czy oni mają aspiracje wprowadzenia drużyny do I ligi? Ja w to wątpię. Gdyby tak było, nie przyjechałby do... II-ligowego Hutnika...

(...) Myślałem Panie trenerze, że przy tak wysokiej pozycji w tabeli po rundzie jesiennej, po tak obiecującej grze zrobił Pan działaczom psikus, a nam kibicom wielką radość, wprowadzając Hutnika do

ekstraklasy. Niestety, pozostając Paną przechwałki i „mylne przecucie”.

Wierzę głęboko, że kibice odpłacą Wam pięknym za nadobne. Ja osobiście przyrzekam, że moja noga nie postanie na stadionie na Suchych Stawach, dopóki nie przestaniecie grać nam na nerwach i oszukiwać nas. Tak Panowie, uważam to za oszustwo, a za oszustwa już się w Polsce nie płaci, za naciąganie też.

KIBIC
(nazwisko i adres znane redakcji)

OD RED. List, który z wielkimi skrótami drukujemy, wpłynął do redakcji jeszcze przed Świętami Wielkanocnymi

po dwóch porażkach piłkarzy Hutnika z Górnikiem Knurów i Resovią w Rzeszowie. Biję z niego wielki żal, olbrzymie rozczarowanie człowieka, który — jak pisze — od 36 lat jest wiernym kibicem naszej hutniskiej drużyny i nie może się doczekać wymarzonego jej awansu do I ligi. W wielu kwestiach, szczególnie tych dotyczących niedawnej jeszcze przeszłości, nasz Czytelnik ma sporo racji. Nie podzielimy natomiast totalnej krytyki dokonanej zespołu, trenerów i działaczy w ostatnim okresie. Spora się bowiem w działalności sekcji zmieniła. To prawda, że stari do rundy rewanżowej wyraźnie Hutnikowi nie wyszedł (w 4 meczach zdobył tylko... 3 punkty), ale największą nawet przeciwną masę obiektywnie przyznać, że z gr... nie jest najgorsze (w szczególności I połowa ostatniego meczu z Lechią, wygrane 2-0). Jednym słowem — gra jest lepsza niż uzyskane wyniki! Dlatego zatem Hutnik przegrywa? Bo zespół ma jeszcze wiele mankamentów, brakuje mu skuteczności, nie najlepiej jest z odpornością psychiczną (piłkarze bardzo ciężko walczą awansu, nieestety, nie zawsze im wychodzi).

A swoją drogą pomysłujmy na następne kolejki. Może nie wystarczy jeszcze straszyć?

Na poprawę komunikacji w rejonie osiedla domków jednorodzinnych w os. Na Stoku

Jest szansa!

Mieszkańcy os. Na Stoku, a przede wszystkim lokatorzy zgromadzonych tu licznie domków jednorodzinnych, postulują od dawna i uparcie poprawę komunikacji, gdyż jest fatalna. Autobus linii „149” kursuje np. tylko w jednym kierunku.

Niedawno odbyło się spotkanie w Zarządzie Spółdzielni „Domhut”, na które przewodniczący Jerzy Gajek zaprosił zast. dyrektora MPK Mariana Dudka i Stanisława Rzeźnika z MPK, przedstawicieli Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Elżbielę Grabowską, przyniosło konkretne ustalenia i powiało jakby nadzieja.

MPK stawia swoje warunki: musi być odpowiednia droga, chodniki, czyli wszystko to, co wiąże się z możliwością przejazdu taboru i jak najmniejszym jego narażeniem na zepsucie. Jest szansa, by „149” jeździł w obie strony, może uda się inny proponowany postulat, by inaczej wykorzystać linię 136 lub 138. Nie zależy to jednak tylko od MPK. W prace muszą się włączyć także mieszkańcy, bo może pociągnąć za sobą zobowiązanie się KPRI i właściwie już przystępuje do robót. Trzeba będzie jeszcze dokładnie wszystko sprawdzić, komisja musi zrobić objazd i... może sprawa komunikacji zostanie wreszcie dla mieszkańców osiedla domków jednorodzinnych załatwiona. Z pewnością trochę to jeszcze potrwa, ale, jak z ugią stwierdził przewodniczący J. Gajek, przynajmniej nie stygnie się już „tego, absolutnie nie da się zrobić”.

Jeszcze raz potwierdziła się zasada: jak się chce, można wiele.
(bw)

Zanim skasujesz bilet

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
szere to: konieczność rozbudowy dworca autobusowego przy KM HIL, to dla komunikacji w rejonie Wzgórza Krzesławickich to skandaliczny stan nawierzchni ul. ul. Makuszyńskiego i Srebrnych Orłów, to niezrealizowane przez MPK wiele wniosków z kampanii przedwyborczej do rad narodowych. Zaakcentowane także potrzebę ograniczenia nie wykorzystanej nocej komunikacji autobusowej i... skrócenie po godzinach szczytu (a przynajmniej w soboty i niedziele) kursów autobusowych linii A, B czy 132 do ul. Struga zamiast pod kombinat.

Ogólna ocena funkcjonowania transportu, a szczególnie autobusowego (porównujących 88 proc. ogólnych przewozów na terenie Nowej Huty jest w miarę dobra. Od pewnego

czasu na przystankach pojawia się komputerowe wydruki z rozkładem jazdy, nie najgorzej, szczególnie w godzinach szczytu, jest z częstotliwością kursów. Także przedstawiciele Dyrekcji MPK przedstawili swoje kłopoty, a tych, niestety, kasując bilet (już za 30 zł) najczęściej nie dostrzegamy. Do najważniejszych należą: ciągłe kłopoty zatrudnieniowe i katastrofalny stan techniczny pojazdów. Od lat MPK pragnie też w rejonie naszej dzielnicy zlokalizować zakładowe budownictwo mieszkaniowe, na razie bez widocznych skutków. Kończąc ten krótki spis najważniejszych skarg i zażaleń na linii pasażerskiej — MPK nie pozostaje nic innego, jak przyzywać się do nowych cen i... mieć nadzieję. Problem, znając realia, na pewno pozostanie. (mar)

KUPIC POMYSŁ?

—Ogród działkowy w Goodkowiecach należy do najmłodszych ogrodów pracowniczych naszego kombinatu. Rosną jak grzyby po deszczu altany: jedne większe, inne mniejsze, ładne i ładniejsze w zależności od projektu, zasobności i czasu, którym dysponuje działkowicz. Wiele innych osób też chciałoby mieć altanę, ale z różnych przyczyn nie mogą jej budować, transport drogi, nie wszystkim wystarcza pieniędzy, a czasu na załatwienie materiałów i prowadzenie budowy brakuje, gdy ktoś jeszcze pracuje zawodowo. Może Zarząd ogrodu i władze kombinatu podjęłyby się utworzenia spółki budowy standardowej altany z pustaków. Sądzę, że byłoby wielu chętnych do korzystania z usług tej spółki. Zorganizowani działkowicze mogą zrobić wiele pożytecznego dla dobra swojego i innych.

Helena CZEPIEL

Śladem naszych interwencji

MPK przeprosza...

W związku ze skargą Obywatelki na kierowcę obsługującego autobus linii 123 6 marca br. informujemy, że przeprowadziliśmy rozmowę wyjaśniającą, w której kierowca potwierdził fakt użycia przemocy fizycznej i wymuszenie opuszczenia pojazdu przez nieletniego chłopca, który, jak oświadczył, mimo zwróconej uwagi utrudniał jazdę (kilkakrotnie w sposób nieuzasadniony otwierał drzwi awaryjnym zaworem przy obojętnej postawie współpasażerów).

Kierowcy, długoletniemu wzorowemu pracownikowi udzieliliśmy kary regulaminowej nagany.

Pragniemy dodać, że od pewnego czasu otrzymujemy niepokojące sygnały od prowadzących pojazdy dotyczące niewłaściwego zachowania się młodocianych pasażerów w środkach komunikacji miejskiej obsługujących rejon Nowej Huty, przy biernym postawie współpasażerów. To prowadzi do podenerwowania kierowców od podenerwowania kierowców od podenerwowania kierowców do bezpieczeństwa pasażerów, a ma niewątpliwie wpływ na bezpieczeństwo jazdy i kulturę obsługi pasażerów.

Przepraszamy za naganną zachowanie się naszego pracownika i dziękujemy za przekazane nam uwagi.

Bogusław POZLUKTO
zast. dyrektora
dz. komunikacji autobusowej

UBEZPIECZENIE OD AIDS...

— (...) Czujemy się w obowiązku sprostowania nieprawdziwego sformułowania (PZU nie boi się „Westy”, nr 5 „GNH”) dotyczącego ubezpieczenia na wypadek zachorowania na AIDS w „Weście”. Posiadamy dowody, że takie ubezpieczenia zostały zawarte.

Odrębnym zagadnieniem jest fakt, że mamy inne stanowisko o celowości ubezpieczania się od zachorowania na AIDS. AIDS wzbudza duże emocje społeczne i niepokój. Być może te społeczne odruchy nie są jeszcze w Polsce adekwatne do aktualnego zagrożenia tą chorobą, ale naprawdę istnieją.

Ubezpieczenie od AIDS nie wyklucza ubezpieczenia od śmierci, ale istnieją pewne grupy ludności (w tym pracownicy służby zdrowia), którym nie przyszedłoby do głowy ubezpieczyć się na wypadek śmierci, ale chcą się zabezpieczyć od AIDS. Zniechęcanie do tych ubezpieczeń wydaje się nam postępowaniem społeczeństwa szkodliwym.

Specjalista Wojewódzki w Krakowie dr. Chorób Zakaźnych doc. dr. hab. Jerzy CABAN
i kierownik Pracowni prof. dr. hab. Mariaw DOLEŻAL

Troska o zieleni — szansą na przetrwanie?

OD LAT zaniedbana, dogorywająca zieleni Krakowa znów będzie ponoc cieszyć oczy mieszkańców i turystów. Tak w każdym razie wynika z deklaracji pracowników Krakowskiej Dyrekcji Zieleni składanych podczas niedawnej konferencji prasowej.

KDZ została powołana do życia w grudniu 1987 na skutek reorganizacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni. W pierwszym roku swej działalności KDZ wykonała usługi konserwatorskie (sadzenie drzew, krzewów i kwiatów, koszenie, ustawianie koszy i ławek, utrzymywanie czystości) wartości ok. pół miliona złotych. Dzięki KDZ miasto wzbogaciło się o nowe tereny zielone o łącznej powierzchni ok. 16,5 ha. W planie na rok bieżący przewidziane są przedsięwzięcia związane z kapitalnymi remontami zieleni oraz jej konserwacją wartości ok. 1 miliona 100 milionów złotych.

Od roku zarówno Planty, jak i Park Krakowski pozostają pod opieką dziesięciu umundurowanych „plantowych”. Taką też opieką w bieżącym roku otoczony zostanie również Park Jordana.

Choć społeczeństwo Krakowa psioczy na słabą kondycję „plus miasta”, z chwilą gdy zaczynać się coś pozytywnego w tej dziedzinie, nie potrafi uszanować cudzej pracy. Nagminnie niszczone są ławki, kosze, deptane trawniki. Amatorzy kwiatów zapożyczają się w nie wprost z kwitników. Drzewa i krzewy padają częste ofiary wandalizmu. Tylko w ubiegłym roku wartość strat z tego powodu osiągnęła bez mała 60 milionów złotych!

Minusem pracy KDZ jest fakt, iż działa ona, niestety, wybiórczo, opiekując się tylko pewnymi fragmentami miejskiej zieleni. Za pozostałe odpowiedzialni są inni. A szkoda, bo rozsądniejsze byłoby chyba uczynienie tej gospodarzem całości. Podział kompetencji ma bowiem do siebie, że wprowadza czasami bywa skuteczną, ale bardzo często — szkodliwą. Wiadomo „gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść”. I tak na przykład dyrektor KDZ nie potrafił odpowiedzieć na pytanie dziennikarza postawione podczas konferencji prasowej, co będzie ze wspaniałym starym drzewostanem przy ul. Rakowickiej, wśród którego pojawiają się ubytki (nie uzupełniane). Bo to nie jego „działka”. Podobnie przedsiębiorstwo nie ma obowiązku zajmować się zielenią na terenach należących do spółdzielni mieszkaniowych, etc. Byłoby chyba lepiej, gdyby Krakowska Dyrekcja Zieleni stała się monopolistą w uprawianiu przez siebie dziedzinie. Gdyby na przykład mogła pobierać kary od tych spółdzielni, które niewiele uwagi poświęcają otoczeniu administrowanych przez siebie budynków...

Korzystając z okazji apelujemy do mieszkańców Nowej Huty o poszanowanie zielonych terenów. Czyt trzeba komuś uzmysłowić, że piękne trawniki i kolorowe kwiaty, zadbane parki i ogrody jordanowskie to nie tylko sprawa odczuć estetycznych? Troska o zieleni to także jedna z szans na lepsze zdrowie, ba, na przetrwanie...
(iron)

PROGRAM I

- 16.00 Program dnia i DT
16.05 „Mieszkać” — wszech-
nica budowlana
16.25 Dla młodych „Rabbit”
16.50 Dla dzieci: „Okienko
Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.45 „4 lipca o świcie we
Lwowie” — film dok.
18.50 Dobranoc „Sąsiedzi”
19.00 „10 minut”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizji Franciszek
Ziejka „Narod-
ziny i dzieje legendy,
czyli rzecz o Panora-
mie Racławickiej”
22.10 „Czas”
22.15 „Szkoła mistrzów” —
Jerzy Skolimowski
23.00 DT — echa dnia
23.15 „Ludzie przeciw sobie”
„II wojna światowa” (1)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (52)
17.25 Program dnia
17.30 „Wzrostowa lista prze-
bojów”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie” (14)
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Brawo” — magazyn
Barbary Pietkiewicz
20.40 „Opolskie Konfrontacje
Teatralne” — reportaż
20.50 „Antyczny świat prof.
Krawczuka”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio sport
22.10 Filmy Johna Hustona
„Sokół maltański”
23.25 Komentarz dnia

SOBOTA — 8 IV

PROGRAM I

- 9.00 Kino najmłodszych: „Zło-
towłosa” — film
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.05 „Azymut”
11.35 Telewizyjny koncert ży-
cień
12.05 „Wędrowki dalekie i
bliskie”
12.30 Telewizyjny teatr pro-
zy Fiodor Dostojewski
„Bracia Karamazow”
15.15 Komedia, komedia, ko-
medie... „Filip z konopi”
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „Flesz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Portrety” — film dok.
18.05 Gorące rytmy
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc „Jeż Kleofas”
19.10 „Z kamerą wśród zwie-
rząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Walec karowy” — ko-
media sens. prod. USA
21.50 „Tydzień w polityce”
22.00 Telewizyjny przegląd
sportowy
22.40 „Jazz w smokach”
23.20 DT — wiadomości
23.30 Kino sensacji: „Mścicie-
le” (2) — serial produk.
japońskiej

PROGRAM II

- 10.00—13.00 „Tele — 9”
15.00 Małe kino: „Miasta
świata” — „Bruksela”
15.30 „5—10—15” — program
Akcja O.P.E.N. — film
fab.
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.15 Studio sport
20.00 „Dziewczyna miesiąca”
— program rozrywkowy
20.45 „Perkusja, fortepiany...”
— program muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Raj odłożony na póź-
niej” (11 — ostatni)
22.35 Komentarz dnia
22.40 „W labiryncie” (14) —
serial TP (powtórzenie)

NIEDZIELA — 9 IV

PROGRAM I

- 8.15 „Tydzień”
9.00 Dla młodych widzów:
„Teleranek”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wspólnota Pacyfiku”
(6) — serial dokumental.
11.35 „Kraj za miastem”
12.05 Telewizyjny koncert ży-
cień
12.50 Magazyn „Morze”
13.10 Teatr młodego widza
14.00 „Marek Sierocki zapra-
sza”

- 14.25 Fotomagazyn „Powięk-
szenie”
15.00 „Pieprz i wanilia”
15.40 „Katarzyna” (2) — se-
rial prod. francuskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.00 „Gdzie są taśmy z tam-
tych lat”
18.40 „Antena”
19.00 Wieczorynka „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Rzeka kłamstwa” (6)
21.35 „Raport — 7 dni”
21.45 Sportowa niedziela
22.45 „Znaki” — film dok.
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.50 Film dla niesłyszących:
„Rzeka kłamstwa” (6)
11.15 „Peryskop”
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino rodzinne: „Dom”
(3 i 4) — serial
13.20 100 pytań do... ministra
dr. Franciszka Gaika
13.50 „Polacy” — „Profesor
Adam Schaff — homo
politicus”
14.40 Podróże w czasie i prze-
strzeni
15.35 „Nowe organy Kościo-
ła Mariackiego”
16.05 Gawęda prof. Wiktora
Zina
16.20 „Studio hi-fi” (1)
16.35 Studio sport
17.30 „Blizy świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dzię-
dzic”
19.30 Orkiestra przyjaciół
Zgorzelec — Goerlitz
20.00 Studio sport
21.00 „Studio hi-fi” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny” (4) —
serial prod. USA
22.45 Komentarz dnia
23.50 Dobranoc dla dorosłych
„Listy Heter” (13)

PONIEDZIAŁEK — 10 IV

PROGRAM I

- 16.00 Program dnia i DT
16.05 „Zwariowane rekordy”
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „27 do tablicy” (1)
17.40 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „27 do tablicy” (2)
19.10 „Gorące linie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizji na
świecie Siergiej Michal-
kow „Balajkin i spół-
ka”
22.10 Mity i realia
22.15 „27 do tablicy” (3)
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język niemiecki (22)

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — polszczy-
na”
18.00 Kronika
18.30 „Czarno na białym” —
przegląd PKF
19.10 „Teletrans”
19.30 „Życie muzyczne” Po-
znańska Wiosna Mu-
zyczna
20.00 Program rozrywkowy
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Zamyślenia”
21.30 Panorama dnia
21.45 „W rytmie rocka”
22.15 Biografie: „Emil Zola,
czyli ludzkie sumienie”
(2) — serial
23.10 Komentarz dnia

WTOREK — 11 IV

PROGRAM I

- 9.40 „Synowie i córki Jaku-
ba Szklarza” (2) — serial
16.00 Program dnia — DT
16.05 Relacja ze zjazdu kole-
rolniczych
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Taka
17.15 Teleexpress
17.30 „Adwokat z Old Bailey”
(5) — serial
18.30 „Klinika zdrowego
człowieka”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Telewizyjny klub kon-
sumentów „Stop”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Synowie i córki Jaku-

- ba Szklarza” (2) — se-
rial prod. CSRS
20.05 Mity i realia
21.00 Konferencja prasowa
rzecznika rządu
21.25 „Leksykon polskiej mu-
zyki rozrywkowej”
22.20 „Zawsze po 21-szej”
magazyn reporterów
23.00 DT — echa dnia
23.00 Język angielski (23)

PROGRAM II

- 10.00—12.00 „Tele — 9”
16.55 Język angielski (23)
17.25 Program dnia
17.30 „Szokujące nowości”
18.00 Kronika
18.30 „Epopeja Czerwonego
Krzyża” — film dok.
19.30 Studio sport
20.00 „Non stop kolor”
21.00 „Powtórka z historii —
Bolesław Bierut” (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dorastanie” (7) — se-
rial TP
22.55 Komentarz dnia

ŚRODA — 12 IV

PROGRAM I

- 9.25 „Dzikie psy” — film fa-
bularny
15.55 Program dnia — DT
16.00 Losowanie Express Lot-
ka i Super Lotka
16.10 „Scena TDC”
16.35 Dla dzieci: „Wyprawy
prof. Ciekawskiego”
17.00 Studio sport
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Relacja ze zjazdu kole-
rolniczych
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „3 minut przed gwiaz-
dką” — film fabularny
21.05 Mity i realia
21.30 Bogusław Klimczuk —
kontynuacja
„Raport”
22.00 „Rozmyślenia prof. Ma-
riana Sępnia”
22.35 DT — echa dnia
23.05 Język rosyjski (24)

PROGRAM II

- 16.55 Język rosyjski (24)
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko” — te-
leturniej
18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron”
magazyn reporterów
19.00 „II Rzeczpospolita nie-
znana”
19.45 „Etiopia” — program
dok.
20.15 „Klucz do nowej muzy-
ki” — o twórczości Kry-
styny Moszumanskiej-
Nazar
21.05 „Opolskie Konfrontacje
Teatralne”
21.30 Panorama dnia
21.45 „07 zgłoś się” (15) — se-
rial kryminalny TP
23.00 „Telewizja nocą”
23.45 Komentarz dnia

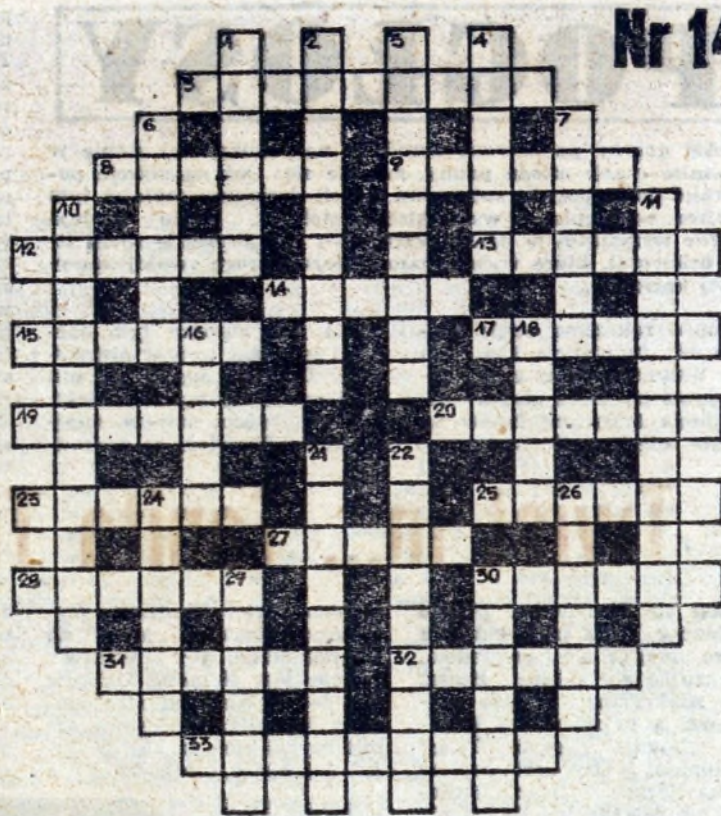
CZWARTEK — 13 IV

PROGRAM I

- 9.25 „Osmiornica” (5) — se-
rial sensacyjny
16.00 Program dnia — DT
16.05 „Polskie źródło” — Mu-
szyna
16.25 Dla młodych widzów
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon”
17.55 „Jaki będziesz prezyden-
cie” (2) — program publ.
18.20 „Sonda”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Osmiornica” (5) — se-
rial sensacyjny
21.00 Mity i realia
21.05 „Pegaz”
21.55 „Ludzie rodła” — film
dok.
22.15 „Prezydenci”
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język francuski (24)

PROGRAM II

- 10.00—12.00 „Tele — 9”
16.55 Język francuski (24)
17.25 Program dnia
17.30 „Do szkoły pod górę”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Strachy na lachy” (3)
19.30 Kino „Puls”
20.00 Wojciech Fangor —
rozmowy o malarstwie
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
„Zaskoczyła mnie noc”
— film produk. CSRS



POZIOMO: 3. nowy kierunek w obecnej polityce 9. słupki 7e gry 9. słusarski strybut 12. krzyżówkowa jednostka 13. lubił malować konie 14. filmowy karierowicz 15. wykrywacz kontra-
bandy 17. materiał wybuchowy 19. hydra (jamochlon) 20. sta-
tek — prom morski 23. tana reaktor „Ewa” 25. strój bezpieczeń-
stwa 27. narkotyk 28. naczynie na mleko 30. bałkański kraj
31. zapowiedź zlego 32. sprowadzenie towaru 33. kapłan emi-
grant.

PIONOWO: 1. smutny utwór poetycki 2. chciała mieć Malwi-
ny 3. miłośnik skradzionego 4. składnik politory 6. traszka 7.
kajakowy napęd 10. Sabala 11. zatwierdzenie międzynarodowej
umowy 16. przypawa 18. bałtycka wyspa 21. rozłączenie 22.
spadek 24. styl w sztuce (1800—15) 26. autor „Pana Jowialskie-
go” 29. warsztat rzemieślniczy 30. kot — drapieżnik.
Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 13 bm.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 11

POZIOMO: 5. Nikaragua, 8. termiit, 9. siarka, 12. magnat,
13. Zelnik, 14. Brzeg, 15. piskie,
17. zarost, 19. interes, 20. Gor-
lice, 23. szuwar, 25. jantar, 27.
Traf, 28. kaprys, 30. równik,
31. pekari, 32. Hkason, 33. kon-
sensus.

PIONOWO: 1. Bizmut, 2. pan-
tograf, 3. taksometr, 4. gulasz,
6. sernik, 7. skalar, 10. Marien-
sztat, 11. mieszczanin, 16. lar-
wa, 18. Adria, 21. Jeremiasz, 22.
naftalina, 24. werbel, 26. na-
włóć, szamot, 30. rekrut.
Nagrody książkowe za po-

prawne rozwiązanie krzyżówki
w 11. numerze wylosowali: Ed-
ward Miśtak, 31-931 Kraków os.
Krakowiaków 11/9, Jerzy Ła-
dyga, 31-931 Kraków os. Cen-
trum 6/57, Krystyna Łęcka,
31-938 Kraków, os. Kolorowe
7/55.

Nagrody książkowe za popra-
wne rozwiązanie krzyżówki w
10. nr wylosowali: Kazimierz Be-
chenek, 31-928 Kraków, os. Cen-
trum B 9/19, Aleksandra Basi-
sty, 31-613 Kraków, os. Oświece-
nia 2/15, Jakub Pionka, 72-300
Oświęcim, os. XXX-lecia PRL
19/36.

UWAGA: Nagrody wyślemy
pocztą.

OGŁOSZENIA

TELE RADIO przestrajanie tele-
wizorów Pal-secam, zachodnie Se-
cam-pal + fonia dwusystemowa,
tel. 44-58-07.

SKLEP MEBLOWY os. Bohate-
rów Września (pętla tramwajowa)
poleca: meblówkianki, kuchnie, blur-
ka, ławostoly oraz boazerię.

NOWO otwarty sklep motoryza-
cyjny poleca tuleje do samocho-
dów osobowych benzynowych i
diesla w szerokim asortymencie.
Wykonane z materiałów krajowych
o europejskim standardzie.

SKLEP MOTORYZACYJNY, A.
Kutyla, os. Boh. Września k. bl.
32, dojazd: tramwajami linii 10,
26, 14 i autobusem linii 153 (koło
pętli tramwajowej).

UNIwersytet Robotniczy ZSMP
KM HIL przyjmują zapisy na kur-
sy 2,5-miesięczne:

• języka angielskiego (dla wy-
jeżdżających za granicę)

Ponadto:

- jez. angielskiego metodą video
- jez. niemieckiego metodą vi-
deo
- kroju i zycia
- tańca towarzyskiego
- fotografii czarno-białej

Informacji udziela sekretariat UR
ZSMP KM HIL os. Młodości 1 tel.
44-38-90, hut. 20—40 w godz. 8—16.

NAPRAWA i przeróbki: piece,
formy, kucharki, urządzenia wod-
-kan. Kruczek tel. 47-33-96.

POGOTOWIE „MEDICAT” (wi-
zyty internistów, kardiologów,
pediatrów, laryngologów) — tel.

Konkursy, konkursy...

W następnym numerze „GNH”
ogłosimy rozstrzygnięcia kon-
kursów ogłoszonych na naszych
łamach w marcu. Chodzi tu o
„babską” zgadywanke, organi-
zowany wspólnie z „Wesłą” ciąg
dalszy filmowego tasienca „W
kamiennym kregu” oraz „Wie-
senny kokurs PZU”.

PRZYPOMINAMY

♦ 7. 04. 1949 r. — powsta-
ła Państwowa Rada Ochrony
Przyrody.

♦ 8. 04. 1965 r. — podpisano
w Warszawie układ o przyjaz-
ni i wzajemnej pomocy
między Polską a ZSRR (kon-
tynuacja układu z 21. 04. 1945).

♦ 10. 04. 1899 r. — urodziła
się Ewa Szeiburg-Zarembina,
pisarka, autorka książek
dla dzieci i młodzieży. Zm. 28 IX
1986 r.

♦ 10. 04. 1525 r. — na Kra-
kowskim Rynku odbył się
Hold Pruski.

♦ 11. 04. 1919 r. — powsta-
ła Międzynarodowa Organi-
zacja Pracy. Od 1946 r. działa
przy ONZ.

♦ 11. 04. 1963 r. — papież
Jan XXIII ogłosił encyklikę
„Pacem in terris (pokój na
ziemi)” uznaną za ważny wkład
w dzieło pokoju międzynaro-
dowego.

♦ 12. 04. 1961 r. — pierwszy
w historii ludzkości lot czło-
wieka w kosmos Jurija Gaga-
rina na pokładzie „Wostoka-1”.

POGŁOSY

JAK grzyby po deszczu obrodziły na muzycznej scenie w ostatnich czasach młode panny, mogące się już na starcie pochwalić dość sporymi sukcesami. Jeżeli darujemy sobie w tym miejscu wymienianie wszystkich nastolatek, które królują przede wszystkim w dyskotekach, to i tak pozostaje spora lista dziewcząt, które wybrały ambitniejszą drogę swojej muzycznej kariery.

Ponad rok temu nagle okazało się, że istnieje ktoś taki jak Suzanne Vega, a jej nastrojowa piosenka „Luka” zawiadnęła tysiącami fanów na długie milastaje. Później świat

coś o jego autorce, tym bardziej że postać ta dość niezwykła. Urodziła się w sierpniu 1969 roku (nie ma więc jeszcze dwudziestu lat) w miejscowości Munster, w zachod-

próbuje własnych sił na scenie, zaczyna to procentować. Trudno przecież produkować samą chałę, jeśli nasiąknie się za młodu dobrą muzyką i odwrotnie.

Pierwsze, całkiem jeszcze nieśmiało kroki stawiała Tanita w zespole swojego brata. Później już po przebrowdzie całej rodziny do Anglii umiała czas gościom studenckich kawiarenek. Kto wie, czy na tym nie skończyłaby się jej kariera, gdyby (ileż to gwiazd zawdzięcza swe sukcesy) zbiegowi wydarzeń po koncercie, a raczej skromnym występie przed grupką słuchaczy, w jednym

Twist in... Tanita Tikaram

zaczął się fascynować Sinead O'Connor, która szokowała nie tylko muzyką, ale i wyglądem, pokazując się z łysą głową. Nie zdążyliśmy jeszcze odechnąć, a tu wybuchła kolejna „bomba”, czyli Tracy Chapman. Czy jest chociaż jedna licząca się stacja radiowa lub telewizyjna, która nie pusiła w eter „Fast car”? Ledwo odjechał ten samochód, przyspłynął żaglowiec z „Orinoco Flow” i świat dowiedział się, że jego autorka, Enya, śpiewała kiedyś w zespole Clannad.

Początek tego roku przyniósł nam kolejny debiut. Jak grom z jasnego nieba spada na nas TANITA TIKARAM z piosenką „Twist in my sobriety”. Ogromną popularność piosenki w naszym kraju można chyba w pewnym stopniu przypisać bardzo dziwnemu, tajemniczemu video clipowi, nakręconemu do „Twist in my sobriety”. Poza tym ta dość jeszcze tajemnicza dziewczyna może się pochwalić niekonwencjonalnym, niskim głosem o cieplej barwie i repertuarem, pozwalającym wiazać z Tanitą duże nadzieje na przyszłość. A przecież to dopiero jej pierwsza duża płyta.

Jeszcze nie napisałem dotąd nie o starszych (przynajmniej stażem scenicznym) koleżankach Tanity Tikaram, ale jej longplay „Ancient heart” był najczęściej słuchaną przeze mnie płytą w marcu. Postanowiłem więc skrobnąć

nioniemieckiej Westfalii. Wystarczy jednak przyrzeć się jej dokładnie, aby wiedzieć, że nie jest Niemką. Okazuje się, że w Westfalii stacjonowała jednostka wojskowa armii brytyjskiej, w której służył jej ojciec, pochodzący z



kepr. MAREK DEBICKI

Fidzi. Swoją egzotyczną urodę zawdzięcza również matce, pochodzącej z Borneo.

Repertuar Tanity Tikaram i jej specyficzny sposób śpiewania można w pewnym stopniu przypisywać jej sympatii do ballad Leonarda Cohena. Wśród swoich faworytów dziewczyna wymienia jeszcze Paula Simona i The Beatles. A więc jeśli się od najmłodszych lat słucha dobrej muzyki, to później, kiedy się

townia i znakomite wyniki handlowe jakimi może się pochwalić płyta „Ancient heart”, pozwalają Tanicie Tikaram na spokojną pracę nad swoimi kolejnymi piosenkami. W oczekiwaniu na nie możemy się rozkoszować dzięki „Twist in my sobriety”, „Good tradition”, „Catedral song” i innym utworami, pochodzącymi z jej debiutanckiej płyty.

Jacek KRĄG

Nowohuckie Centrum Kultury

- 9 bm. godz. 15 — bajka teatralna dla dzieci pt. „Tara-paty piegowatej Agaty”
- 10 bm. godz. 18.30 — spektakl muzyczny przygotowany w ramach obchodów 200-lecia Rewolucji Francuskiej, w wykonaniu artystów scen paryskich
- 12 bm. godz. 16 — koncert laureatów przeglądów działalności kulturalnej placówek opiekuńczych i specjalnej troski
- 12 bm. godz. 17.30 — „Bal z myśką”
- 13 bm. godz. 16 — koncert w wykonaniu dzieci i młodzieży na zakończenie Wojewódzkich

- Dni Oświaty Krakowskiej „Wiosna '89”
- 14 i 15 bm. godz. 16 — przesłuchania II Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Nowa piosenka w starciu Krakowie”
- 16 bm. godz. 14 — koncert laureatów festiwalu „Nowa piosenka w starciu Krakowie”
- DKF „Zgaga” (NCK)
- 13 bm. godz. 16.30 i 19.30 — „Ostatni cesarz”, reż. Bernardo Bertolucci
- 17 bm. godz. 17 i 19.30 — „Śpioch”, reż. Woody Allen

PROPONUJEMY

KINA

- SWIT godz. 16.00 „Commando” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Krótki film o miłości” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 20.00 „Noeny jastrząb” prod. USA, od 15 lat (przedpremierowy), PORANEK w niedzielę 9 bm.
- ŚWIATOWID 8-10 bm. godz. 16 „Szczęśliwa trzynastka”, prod. chińskiej (dow. od 12 lat), godz. 18 i 20 — „Piłkarski poker” (b/o wieku), 11 bm. godz. 16 — „Szczęśliwa trzynastka”, godz. 18 i 20 — „Samotny wilk Mc Quade”, prod. USA, doz. od 15 lat.
- SPINKS 7 bm. godz. 15.45 „Błękitny Grom” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA cykl: „Literatura i ekran”, 8 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Błękitny Grom”, 9 bm. godz. 11.00 i 12.00 Poranek bajki b.o., godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Błękitny Grom”, 10 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Misja” prod. angielskiej, od 15 lat, 11 bm. godz. 15.30 „Misja”, godz. 18.00 i 20.15 „DKF KROPKA cykl: „Literatura i ekran”, 12 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Misja”, 13 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

- Od 7 ro 9 bm. godz. 18.00 „Historia o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim”, 9 bm. godz. 11.00 „Kikerikiste”, 10 bm. teatr nieczynny, 11 i 12 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, 13 bm. godz. 11.00 „Kikerikiste”, godz. 16.30 „Dzień gniewu”.

KULTURA

- 20 bm. godz. 17 i 19.30 — „Dotknięci”, reż. Wiesław Saniewski
- 27 bm. godz. 17 i 19.30 — „Pół żartem, pół serio”, reż. Billy Wilde
- Salon Wystawowy TPSP
- Wystawa malarstwa Andrzeja Wilka
- DKF „KUŹNIA”, os. Złotego Wieku
- 7 bm. godz. 18.30 — „Szkoda, że cię tu nie ma”, prod. angielskiej
- 14 bm. godz. 16 — „Ostatni cesarz”, reż. B. Bertolucci
- 21 bm. godz. 18.30 — super niespodzianka, film prod. RFN
- 28 bm. godz. 18 — „Pół żartem, pół serio”, reż. B. Wilde.

DKF „Kropka” CYKL

- „LITERATURA I EKRAN”
- 7 bm. godz. 18 i 20 — „Piłat i inni”, reż. A. Wajda (RFN).
- 11 bm. godz. 18 i 20.15 — „Kruska”, reż. E. Scola (Włochy).
- 14 bm. godz. 17 i 19.15 — „Equus”, reż. S. Lumet (USA).
- 18 bm. godz. 18 i 20.15 — film niespodzianka.
- 21 bm. godz. 18 i 20.15 — „Świat według Garp’a” (USA).
- 25 bm. godz. 18 i 20.15 — „Dziwięć i pół tygodnia”, reż. A. Lynne (USA).
- 28 bm. godz. 17 i 20.30 — „Mechaniczna pomarańcza”, reż. S. Kubrick (USA).

MÓWIAMY PO POLSKU

Jak powinno się pisać i mówić:

- ◆ w środę czy we środę,
- ◆ w czwartek czy we czwartek,
- ◆ we Lwowie czy w Lwowie,
- ◆ we Wrocławiu czy w Wrocławiu,
- ◆ w Wiedniu czy we Wiedniu,
- ◆ we wodzie czy w wodzie,
- ◆ we Wiśle czy w Wiśle,
- ◆ we współzawodnictwie czy w współzawodnictwie?

Na wstępie wyjaśnijmy, że choć przymimek „we” brzmi dzisiaj nieco archaicznie, jest on równoprawną, obecną postacią przyminka „w”. Można (a często należy) go użyć przed wyrazami zaczynającymi się od grupy spółgłosek trudnej do wymówienia, zwłaszcza jeżeli na początku znajduje się spółgłoska „w”. Powinniśmy zawsze: we Wrocławiu, we współzawodnictwie, we wsi, we mnie, we śnie, bo tru-

W czwartek albo: we czwartek

duo by było wymówić: w Wrocławiu, w współzawodnictwie, w śnie, w mnie.

Jest jednak spora grupa wyrazów, w których możliwe jest posłużenie się albo przyminkiem „w”, albo „we”. Należy do niej większość przykładowych przytoczonych na wstępie. Słownik poprawnej polszczyzny, pod redakcją prof. dr. Witolda Doroszewskiego wyjaśnia, że należy mówić i pisać:

- ◆ we środę, rzadziej w środę;
- ◆ w czwartek albo we czwartek;
- ◆ w Wiedniu, reg. we Wiedniu;
- ◆ w Wiśle, reg. we Wiśle;
- ◆ w wodzie, reg. we wodzie;
- ◆ z sokiem, reg. ze sokiem.

W niektórych przypadkach brzmienie przyminka („w” albo „we”) zależy od uwarunkowań historyczno-fonetycznych. Przykładowo wyrażenie we Lwowie otrzymało taką właśnie postać, bo językoznawcy tłumaczą to zaniknięciem ruchomego „e” w nazwie Lwów, która została utworzona od imienia Lew. Dla „zrekompensowania” przymimek otrzymał postać „we” i stąd całe wyrażenie we Lwowie (a nie: w Lwowie).

(mm)

Dustin Hoffman, Paul Newman, Jack Nicholson, Robert Redford, Kirk Douglas — to najczęściej wymieniani sławni aktorzy Hollywood. Ostatnio coraz więcej mówi się o młodym Douglassie, Michaelu.

Sławny syn, sławnego ojca nie rozpoczął, wbrew wielu oczekiwaniom, od aktorstwa. W jego wypadku sława „starego” przeszkadzała we właściwym rozwoju. Zaczął więc od kuchni.

Jest wprawdzie wykształconym artystą. Ukończył aktorstwo na uniwersytecie kalifornijskim, pobierał nauki w licznych studiach Nowego Jorku. Grywał w tajemniczych serialach telewizyjnych i mógł dzięki własnej pracy oraz sławie ojca żyć w luksusie i spokoju. Poszukiwał jednakże sukcesu.

Jak to najczęściej w życiu bywa trafił przypadkowo na książkę Kena Keseya „LOT NAD KUKULCZYM GNIAZDEM”. Tak zafascynowała go ta proza, że postanowił wykupić prawa autorskie i szukać środków na ekranizację. Dużo czasu upłynęło, aż trafił na amerykańskiego Czecha — Milosa Formana. Sukces filmu był oszałamiający, Miliony dolarów przyniosła

FILM

Michael DOUGLAS

Aktor czy producent?

dystybcja, a Amerykańska Akademia Filmowa przyznała dziełu aż 5 „Oskarów”.

Sława wybitnego producenta szybko przylgnęła do Michaela Douglasa. Potwierdził ją później wielkimi sukcesami kasowymi: „CHINSKI SYNDROM” (1978) czy „MIŁOŚĆ, SZMARAGD I KROKODYL” (1983). W filmach tych występował też — jak pamiętamy — jako aktor. W pierwszym obok Jane Fonda, Jacka Lemmona i Scotta Brady, w drugim z Kathleen Turner. Wystąpił też u słynnego Richarda Attenborougha w „CHORUS LINE” (1984). Dopiero jednak „WALL STREET” (1977) przyniósł mu upragnione „Oskara” za aktorstwo.

„Konfrontacje Filmowe” 83 przerwały przedpremierowe projekcje tego filmu w naszym mieście. Sądzić wypada, że nie na długo.

W filmie Oliviera Stone’a podziwiać możemy cały kunszt aktorski młodego Douglasa. Oto jak sam wspomina pracę nad wcieleniem się w rolę wielkiego rekiną giełdowego Gordona Gekko: „Taka postać i taki scenariusz to była propozycja nie do odrzucenia... Jak przygotowywałem się do tej roli? Jako producent spotykałem ludzi ze świata finansjery i od nich właśnie zapożyczyłem pewne cechy osobowości... Długo pracowałem nad moim głosem, aby przyswoić sobie rytm, sposób mówienia. Gekko mówi dużo, bardzo szybko i ma wiele długich monologów w tym filmie. Sporo uwagi musiałem też poświęcić zewnętrznej jego postaci. Znalazienie „obrazu” bohatera stanowiło klucz, umożliwiający jego zrozumienie. Także jego garderoba, spinki do mankietów, jego koszuły, kołnierzyki, szelki — wszystkie te detale, akcesoria, bardzo mi pomogły utożsamić się z moim bohaterem”.

Ale w „Wall Street” (jest taka ulica w Nowym Jorku gdzie mieszczą się banki i skomputeryzowane biura firm zajmujących się maklerstwem giełdowym) Gekko nie jest głównym bohaterem. Przy najmniej równorzędnie skonstruowano postać Foksa, młodego urzędnika wspinającego się po drodze kariery. Cherlie Sheen niewiele jednak znaczy przy Michaelu Douglassie podobnie jak odwarzany przez tego aktora Foks przy Gekko.

Tadeusz SKOCZEK



Po co ten szum wokół sądnego Rudogo?

Czwórka z plusem za... I połowę

AŻ CZTERY kolejki przyszło czekać sympatykom nowohuckiego klubu na pierwsze w rundzie wiosennej zwycięstwo piłkarzy. Dopiero w meczu z Lechią Gdańsk na własnym boisku zia passa została przerwana — Hutnik zwyciężył rywala 2—0... 4. kolejka nie zmieniła, niestety, sytuacji w czołówce tabeli gr. II ligi, wciąż niekorzystnej dla naszego zespołu. Przewodzący bowiem wyraźnie stawce zespołów lubelski Motor pokonał w Knurowie Górnik 2—1 i tym samym jego przewaga nad nowohuckanami wciąż wynosi 5 punktów (powiększyli natomiast lublinianie dystans do drugiego w tabeli Zagłębia Sosnowiec, które w meczu z Karpatami zaledwie zremisowało 0—0).

Nie ma co ukrywać, że po eichu liczyliśmy na inne rozstrzygnięcia tej soboty i niedzieli. Kiedy po I połowie hutnicy prowadzili z Lechią już 2—0, wydawało się, iż są w stanie zdobyć jeszcze jedną bramkę i wygrać za 3 punkty. W wypadku wygranej górników z Knurowa (co było bardzo prawdopodobne, w końcu Ślązacy to mocny zespół, który wygrał w Krakowie na inaugurację 1—0) różnica punktowa dzieląca Motor i Hutnika zmniejszyłaby się do trzech, a to oznaczałoby „zla-

panie” przez nasz zespół tzw. kontaktu.

Stało się inaczej. Podopieczni Andrzeja Bielendy i W. Łacha nie zdobyli dodatkowej premii (mimo usilnych starań), niewiele też wyszło z pobożnych życzeń, aby Motor pokonał się na wyjeździe. W Knurowie nie mogło być inaczej, bo w zespole gospodarzy wystąpił... młodzień, a trzech podstawowych graczy: Sałasiński, Krettek i Leśnik zasiadło w cywilu na trybunach. Ich absencja daje wiele do myślenia, my pozo-

stawiamy to bez komentarza...

Znana jest stara prawda, że nie ma się co oglądać na rywala, trzeba samemu grać dobrze i wygrywać (także za 3 punkty). Niestety, w czterech pierwszych spotkaniach nowej rundy nasi piłkarze uciuli zaledwie... 3, a więc przynajmniej o 2—3 za mało (wystarczyło np. nie przegrać z Górnikiem i Resovią i pokonać Avię). Od razu trzeba zaznaczyć, iż było to zadanie najzupełniej realne, bo z grą naszych zawodników nie było najgorzej (muszą to przyznać najbardziej nawet zagorzali ich przeciwnicy), trochę też przesładował drużynę pech.

O tym, że forma ma z każdym tygodniem tendencję zwyżkową, przekonaliśmy się w sobotnim meczu z Lechią (nareszcie zwycięskim), szczególnie w I połowie. Mimo trudnych warunków do gry nasi piłkarze zademonstrowali spore walory, grali szybko, pomysłowo, nie bawili się w tzw. krótką grę, ale jednym długim podaniem otwierali sobie drogę do bramki rywala, (b. dobra wymiennosc funkcji pomiędzy pomocnikami i obrońcami). Szczególnie za sprawą bardzo aktywnych Kowalik (czyżby dobrze zrobiło mu chwilowe „grzanie ławy”?). Kasztelan (zagrał na własną prośbę, kontuzji wciąż do końca nie wyleczył) i Sermak (potrafił zagrać po brazylijsku) pod bramką gości dochodziło do gorących spieków, z których dwa zakończyły się powodzeniem. W 15 min. po rzucie rożnym bramkarz Lechii nie utrzymał w rękach piłki, do której doszedł WĘGRZYN i przytomnym strzałem nogą (a nie: głową jak napisano w kilku gazetach) pod poprzeczkę zdobył dla swojego zespołu prowadzenie. Później (w 38 min.) na listę strzelców wpisał się GÓRA (i niesłychanie się z tego cieszył). Po ładnej akcji i przytomnym dokładnym podaniu Gierka płaskim plasowanym uderzeniem w róg nie dał żadnych szans bramkarzowi gości.

Należy koniecznie wspomnieć o tym, że I. bramkę gospodarze mogli (i powinni) uzyskać dużo wcześniej. Już bowiem w 4. min. Kowalik w pięknym stylu przedostał się na pole karne lechistów, gdzie został podcięty. Do egzekwowania „jedenastki” był wyznaczony w pierwszej kolejności Bukalski, ale... przestraszył się odpowiedzialności. W tej sytuacji do piłki podszedł Sermak, mający jak wiemy

SPORTE SPORTE SPORTE

mocne „kopyto”. Niestety, ku rozpaczy wszystkich — kibiców, trenerów i działaczy — rozgrywający naszego zespołu uderzył lewą nogą b. anemicznie, w sam środek bramki... i strzał ten nie sprawił najmniejszego kłopotu gołkiperowi gości. Niespełna za kilkadziesiąt sekund błąd kolegi mógł naprawić Walankiewicz, ale jego piękny strzał zza linii „16” wylądował na poprzeczce bramki Lechii i wyszedł w pole.

Trzeba przyznać, że mimo tak niefortunnego początku hutnicy mogli się w I połowie podobać i w ogóle mecz stał na b. dobrym poziomie. Wielu obserwatorów nie miało wątpliwości, iż oglądają najlepszy chyb (jak do tej pory) występ Hutnika. Zresztą Lechia, b. pierwszoligowiec, też pokazała spore umiejętności. Grając wzmocnioną defensywą, groźnie kontratakowała. W 13 min. doszło na boisku do wydarzenia, które potem, po zakończeniu meczu, długo było komentowane przez kibiców, znalazło także swoje odbicie w prasowych relacjach. Otóż, lechiscy przeprowadzili jedną z akcji (wcale nie taka znowu groźna) i nagle ich zawodnik Przygodzki zdecydował się na daleki strzał z 30 m. Uderzenie było piekielnie silne, toteż nie przygotowanemu Kwiatkowskiemu sprawiło olbrzymi kłopot. Zamiast wybić w bok, bądź za boisko, nasz zawodnik zatrzymał jedynie piłkę, która znalazła się za chwilę tuż przy lewym słupku, odbiła od poprzeczki i... spadła na linię bramkową. Był go czy go nie było? Sędzia W. Rudy nakazał grać dalej, zdając się wyłącznie na decyzje liniowego. Ten dalszym chodem i chorągiewką znak, że wszystko odbyło się zgodnie z przepisami. Nieuznanie gola wzbudziło rzecz jasna protesty gdańszczan, ale nie oczekiwanie większe emocje zaplanowały w... loży prasowej. Poniedziałkowe gazety 3/4 sprawozdań po meczu Hutnik — Lechia poświęciły temu właśnie incydentowi, twierdząc, iż sędzia popełnił błąd nie uznając prawidłowo zdobytej przez gości bramki. Dowodem miała być migawka telewizyjna, gdzie wyraźnie widać było, że piłka po odbi-

ciu od słupka uderzyła w górną siatkę (!) za poprzeczką, spadła na linię bramkową i dopiero wtedy została wybięta w pole. Otóż, ja również oglądałem ten telewizyjny zapis, miałem w pamięci obraz z boiska (siedziałem na trybunach), ale wcale nie mam pewności, iż tak było. Wszystko potoczyło się bowiem tak szybko, iż trudno o jednoznaczny ocenę. Sądząc, że różne odczucia mieli też i inni oglądający mecz, Sędzia Rudy przyznał po zakończeniu spotkania, że stał za daleko, by dokładnie ocenić sytuację, ponadto musiał podjąć decyzję błyskawicznie. Nasuwa się pytanie: gdyby rzeczywiście uznał tę problematyczną bramkę, czy nie byłoby to krzywdzące dla naszego zespołu? A warto pamiętać o tym, że wszystko działo się przy stanie 0—0...

Nie chcę występować w roli adwocatus diaboli arbitra, ale nie mogę się zgodzić z opiniami, iż sędziował b. słabo. Na początku meczu właściwie ocenił faul na Kowaliku, słusznie ukarał graczy gości żółtymi kartkami. Jeśli przytrafił mu się błąd, to może w II połowie, kiedy to zagwizdał Kowalikowi spalonego, którego chyba nie było (boczny „puścił” akcję).

Ostatecznie Hutnik nie zwyciężył „za trzy” bo wciąż ze skutecznością nie jest najlepiej. Ponadto w II połowie akcje naszego zespołu nie były już takie składowe, płynne, brakło ostatniego decydującego podania (szczególnie odnosi się to do Sermaka), a i Lechia podyktowała trudniejsze warunki gry, gdyż nie chciała przegrać za minus jeden. W sobotę nie wystąpił w Hutniku Kraczkiewicz, który po „odsładcę” za 3 żółte kartoniki w pierwszym meczu z Górnikiem, szybko złapał kolejną (w Rzeszowie) i został odsunięty od następnego spotkania. Na pozycji lewego pomocnika zastąpił go Bukalski, ale nie wypadł tym razem dobrze i słusznie został zmieniony w II połowie. W najbliższym natomiast meczu Hutnika ze Stalą w Stalowej Wol (niedziela, godz. 11) nie wystąpi Wesolowski, który w spotkaniu z Avią po raz 4. ukarany został żółtą kartką.

Hutnik — Lechia Gdańsk 2—0 (2—0)

Bramki zdobyli: w 13 min. Węgrzyn i 38 Góra.
Sędziował W. Rudy z Katowic. Widzów ok. 3 tysięcy. Żółte kartki: Przygodzki, Unton i Ługowski (L).
HUTNIK: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 5, Wesolowski 5, Węgrzyn 7, Tyrka 6 — Kowalik 7, Góra 5, Sermak 5, Bukalski 3 (od 77 min. Zając nie sklas.). — Gierek 5, Kasztelan 7.
Punkty za mecz z Avią:
Kwiatkowski 4 — Walankiewicz 5, Wesolowski 5, Węgrzyn 6, Tyrka 4 — Góra 5, Bukalski 5, Sermak 5, Kraczkiewicz 5 — Zając 4 (od 88 min. Urbanek nie sklas.), Waliński 3 (od 45 min. Gierek 3).

Przywitaliśmy mistrzów Polski

Gratulacje, podziękowania, życzenia...



A. Martyniuk w imieniu kolegów odbiera puchar od wiceprezenta Krakowa Marka Paszuchy. Obok — Zygmunt Szwedczyk.
Fot. MAREK DĘBICKI

KIEDY przy dźwiękach hutniczej orkiestry wchodzili na parkiet z medalami na piersiach, przywitała ich burza oklasków. Potem były gratulacje, podziękowania, życzenia dalszych sukcesów oraz puchar, dyplomy i kwiaty od wiceprezenta Krakowa Marka PASZUCHY, przedstawicieli władz sportowych Zygmunta SZWEDZYKA i Stanisława LITWINA, prezesa Klubu Stefana NIZIOŁKA i dyrektorów Jerzego LISA i Aleksandra BARNASIA. Gdy na koniec z podziękowaniami i kwiatami podeszli przedstawiciele najmłodszej części kibiców, zaplanowała konsternacja ale za moment rozległy się rzesiste brawa. Ceremonia powitania w Krakowie mistrzów Polski — siatkarzy HUTNIKA wypadła pod każdym względem okazale. Podczas uroczystości pożegnał się z nowohucką publicznością Andrzej MARTYNIUK, który już niedługo wyjeżdża za granicę, gdzie będzie grał w jednym z belgijskich klubów. — Być może się jeszcze zobaczymy — powiedział na zakończenie, nie kryjąc swego wzruszenia... (mm)



Ślask się tego nie spodziewał...

Czy to na pewno HUTNIK?

wychodził zwycięsko z sytuacji, „sam na sam” z Dawidziukiem czy Młoczyskim. Najbardziej podobano się jednak publiczności w wykonaniu hutników szybkie przechodzenie do kontrataków. Świetnie spisywał się w tej roli przede wszystkim skrzydłowy J. Cwik, którego wspaniałe strzały z kąta wywoływały aplauz na widowni.

Szybki atak w głównej mierze zaważył na końcowej wygranej naszego zespołu, ale zauważyć można było wyraźną poprawę (w porównaniu do ub. roku) w rozgrywaniu ataku pozycyjnego. Widać próby niekonwencjonalnych rozwiązań „à la Gmyrek”, są zawodnicy, którzy nie boją się indywidualnych akcji, decydują się na silny, mierzony rzut z II linii. Mam tutaj na myśli Łukasiewicza Mularczyka i Prószyńskiego, którzy dawniej więcej czasu spędzali na ławce rezerwowych niż na parkiecie. Dzisiaj poprawili wyraźnie formę i są w tej chwili równie wartościowymi, wydaje mi się, graczami jak „etatowy”. Wprawdzie wciąż jeszcze najwięcej goli strzelają skrzydłowi Skalski i Cwik, ale zarówno w meczu ze Śląskiem, jak i Gwardią swoje cegiełki dorzucili i rozgrywający.

Jak więc wspaniale wypadła inauguracja II rundy I ligi szczypiornika w Nowej Hucie. Cztery zdobyte punkty wyraźnie poprawiły sytuację w tabeli zawodników Hutnika, a jest to o tyle ważne, że choć w tym roku nikt z ligi nie spada (bo następuje reorganizacja), ważne jest, by na koniec sezonu 1988/89 znaleźć się w „środku”. W nowej formule rozgrywek powstaną bowiem dwie serie „A” i „B” liczące po 8 zespołów. Po tym, co pokazali hutnicy w sobotę i niedzielę, a także mając na uwadze to, że 7 spotkań rozegrali we własnej hali, a tylko 4 na wyjeździe, możemy być chyba spokojni. Na razie czekamy na pomysły więcej z Płocka i Łodzi (mecz z Wisłą i Anilana). (mm)

HUTNIK — ŚLĄSK WROCŁAW 30—27 (18—14)

HUTNIK — GWARDIA OPOLE 31—24 (15—10)

Hutnik: Ciałowicz, Koźmider — Cwik 10 i 7, Skalski 5 i 9, Walska 5 i 2, Tomaszewski 2 i 1, Mularczyk 3 i 4, Prószyński 2 i 3, Łukasiewicz 2 i 1, Obrusik 1 i 2, Kopezyński 0, Pater — 2.

2—0 Hutnika II, 1—6 Grębalowianki

BARDZO dobrze wystartowali do II rundy rozgrywek klasy okręgowej piłkarze rezerwy Hutnika. Wygrali oni z liderem Kabłem na jego boisku 2—0 (0—0), zdobywając gole po strzałach Urbanieckiego i Gacka. W niedzielę o godz. 11 podopieczni Jana Tyrki spotkają się na własnym boisku z liderem Świtem Krzeszowie. Zapowiada się ciekawy mecz.

Nie powiodło się natomiast Grębalowiance, która doznała pogromu w meczu ze Świtem w Krzeszowie aż 1—6.

KONCZĄCY ZYCZENIA

W związku z udaną operacją na I Oddziale Ginekologicznym Szpitala im. S. Żeromskiego w naszej dzielnicy, składam serdeczne podziękowanie wszystkim lekarzom, pielęgniarkom i salowym, a w szczególności ordynatorowi tego oddziału dr. Stefanowi Kaluży, moim operatorom dr. dr. Marlanowi Witaliszowi, Stanisławowi Wojasowi i anestezjologowi dr. Tadeuszowi Bilskiemu, siostrze Beacie Prądziak, Zofii Kryskowiak, Basii Lulek, Stanisławie Uczniak, dietetyczce Irenie Dworzeńskiej oraz całemu blokowi operacyjnemu i Oddziału Ginekologii.

Jednocześnie z okazji „Dnia Służby Zdrowia” życzę im zdrowia, wytrwałości w tak trudnej pracy oraz spełnienia wszystkich marzeń.

Wdzięczna pacjentka **URSULA CISZEK**

Czy wiesz, że...

...pierwszą maszynę do pisania skonstruował Amerykanin Christopher L. Sholes w 1867 roku. Seryjną produkcję takich maszyn podjęła amerykańska firma Remington w 1873 roku. Z nowego wynalazku korzystał pierwszy Mark Twain, a w Europie Lew Tołstoj.

Myśl tygodnia

Od wzniosłości do śmieszności tylko jeden krok.

NAPOLEON

ZAGADKI

1. Jak się nazywa samica jelenia lub daniela?
2. Ile w przybliżeniu równa się 1,4142 do kwadratu?
3. W jakim narzędziu człowieka zlokalizowana jest tzw. żółta plamka?
4. Co mają wspólnego rubin i szafir z korundem?
5. Jesteśmy w filharmonii, patrzymy na grającą orkiestrę symfoniczną. Z której strony siedzą skrzypkowie?
6. Ilu królów francuskich nosiło tylko jedno imię Ludwik?
7. Z ilu państw składa się Europa?
8. Co to jest jaszczurka?

[Zagadki z poprzedniego numeru]
1. Samica jelenia lub daniela to...
2. 1,4142 to przybliżenie pierwiastka z 2.
3. Żółta plamka to...
4. Rubin i szafir to odmiany korundu.
5. Skrzypkowie siedzą po lewej stronie.
6. Jeden król francuski to Ludwik.
7. Europa składa się z 49 państw.
8. Jaszczurka to...
[Odpowiedzi na zagadki z poprzedniego numeru]
1. Nie kosztuje strzyżenia!
2. Trzysta złotych.
3. A gołonie?
4. Sto dwadzieścia.
5. Wobec tego proszę mi głowę... ogolić!

ODPOWIEDZI

„SENNIK” CHOROBY

- Widzisz różowe słońce — delirium.
- Odczuwasz ucisk skroni — pomyłkowo włożyłeś cudzy kapelusz.
- Nie bardzo rozumiesz, co do siebie mówią — imbecylizm.
- Słyszysz warkot pily — robią ci właśnie trepanację czaszki.
- Milcząc poruszasz uszami — jesteś koniem.
- Mimo wysiłków niemowlak nie ssie twojej piersi — jesteś mężczyzną.
- Zarumienione podbrzusze — wstydlawa choroba.
- Czujesz dotkliwy chłód — wyszedłeś na ulicę bez spodni.
- Drażkę kierownicy sterczy z twojego łoladka — alergię na wierzby przydrożne.
- Ból brzucha z lewej strony — dżuma!
- Ból brzucha z prawej strony — cholera!
- Ból brzucha dokładnie w środku — tyfus!
- Czujesz się znacznie lepiej i nie odczuwasz bólu — jesteś martwy...

KOMBINATOR

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— Czy to prawda, że Józka zamknęli?
— Tak, tydzień temu.
— A mówił, że jedzie do brata.
— Wszystko się zgadza, jego brat też siedzi...

— Ten twój kolega to ma szczęście! Dwie żony już pochował, bo struły się grzybami, a teraz trzeci raz owdowiał...
— No, ale tym razem był to uraz czaszki.
— Tak, słyszałem... Ponoć nie chciała jeść... grzybów!

Wśród recydywistów:
— Czy masz jakiś pomysł, żeby zarobić?
— Mam kilka! Ale najbezpieczniejszy za pięćdziesiąt odsiadkę...

— Czy pamiętasz, jak straszny mróz był tej zimy, kiedy prosiłeś o moją rękę?
— Oczywiście. Kiedy wspomnę, jeszcze dziś robi mi się zimno...

— Ile kosztuje strzyżenie?
— Trzysta złotych.
— A gołonie?
— Sto dwadzieścia.
— Wobec tego proszę mi głowę... ogolić!

Mała Kasia dopiero zaczęła się uczyć gry na fortepianie, a dumni rodzice już kazali jej popisować się przed gośćmi.

Po jednym z koncertów gość-pianista zapytał małą:
— Czemu nie używasz pedałów, siedząc przy fortepianie?

— Za wolno jeszcze gram, proszę pana, żeby był mi potrzebny hamulec!

— Ekskluzywna szkoła dla panienek z dobrych domów. Wykład o moralności seksu prowadził sam dyrektor.
— Kiedy tak bardzo pragniecie swego partnera — zadajcie sobie pytanie, czy godzina przyjemności warta jest wstydu przez całe życie...
— Można o coś zapytać, panie dyrektore? — wtrąca jedna z dziewcząt.
— Proszę, chętnie odpowiem.
— Jak zrobić, żeby TO trwało rzeczywiście godzinę?...

W bezchmurny wieczór na chodniku leży pijak i kontempluje:

— Mały wóz... wielki wóz... o kurde! Radiowóz!

W tramwaju siedzi czarno-skóry Afrykańczyk i uparcie patrzy przez okno. Obok stoi staruszczyzna.

Młody mężczyzna zwraca uwagę Murzynowi:
— W Europie, u nas ustępuje się miejsca kobietom.
— A u nas w Afryce stare baby się zjadają.

Do leżącego na ławce mężczyzny podchodzą milicjanci:
— Jest pan nietrzeźwy, idziemy na posterunek.
— To idcie — odpowiada delikwent.



3 kalendarza „Studenta”
Rys. Henryk Sawka

Śakta sprawy...

Obowiązujące od kilku dni nowe prawo dewizowe zmienia wiele kwestii związanych z kupnem i sprzedażą walut wymienialnych. Czynność ta, mocno ryzykowna dotychczas z punktu widzenia prawa, od niedawna stała się zupełnie legalną, co widać w banku przy ul. Szpitalnej. Ciekawe, kiedy pierwsze kantory wymiany założą cinkciarze spod „Pewexu”, którzy w myśl nowych przepisów stali się niemal tymi młodymi — przedsiębiorczymi, takimi, na jakich szczególnie obecnie liczy kraj.

28-letni Zbigniew G. prowadził punkt sprzedaży i skupu dewiz „pod chmurką” w okresie, kiedy działalność ta nie należała do legalnych. Ryzyko wpadki nierzadko wiązało się z wizytą w komendzie, a potem w kolegium ds. wykroczeń w sądzie. Widać jednak praca ta musiała przynieść niezłe zyski, skoro Zbigniew G. nigdzie nie pracował od

CINKCIARZ — KASKADER

dłuższego czasu, a jedynie regularnie pojawiał się przed placówką „Pewexu” w os. Strusia. I byłby pewnie tam nadal, być może nawet złożyłby obecnie wniosek o rejestrację legalnego kantoru wymiany walut, gdyby nie fatalny listopadowy dzień sprzed przeszło roku.

Jeden z mieszkańców Nowej Huty, Józef G., widząc wielkie możliwości sklepów radio-telewizyjnych, postanowił kupić kolorowy telewizor w sklepie „Pewexu”. Stwierdził, że do nabycia odbiornika firmy „Panasonic” brakuje mu jedynie 50 dolarów. Ponieważ posiadał pewne nadywizki złotówkowe, zdecydował się kupić bony PeKaO od któregoś z cinkciarzy. Miał, niestety, pecha. Pierwszym, który zaoferował mu transakcję kupna-sprzedaży był bowiem znany nam Zbigniew G. Obiecał załatwić tę sumę, twierdząc, że ma ją w domu w os. Kazimierzowski. Przed kłódką schodową wziął od klienta 50 tys. zł (tak, tak kurs z listopada 1987 roku wynosił 1 do 1000 — przyp. red.) i wyjechał windą na dziesiąte piętro. Tam poprzez właz wydostał się na dach i przechadząc między kominami wzdłuż całego bloku zszedł na dół inną kłódką, nie zęgnając się oczywiście z czekającym kilka metrów obok Józefem G.

Niestety, już w kilka dni później nasz cinkciarz-kaskader, notabene już wcześniej karany za rozbój i wymuszenia, trafił do aresztu. Skruszony przyznał się do zarzucanego mu czynu i wyznał, że jego przyszła żona jest w ciąży i pragnie razem z nią wychowywać dziecko. Te nagłe ojcowskie uczucia nie zrobiły jednak zbytniego wrażenia na ławie sędziowskiej i po rewizji pierwszego wyroku Zbigniew G. otrzymał karę 2 lat pozbawienia wolności, 100 tys. zł grzywny. Zobowiązany został także, na drodze powództwa cywilnego, do zwrotu Józefowi G. owych nieszczęsnych 50 tys. zł, za które obecnie poszkodowany kupił sobie może ni mniej, ni więcej, tylko 16 dolarów.

(MARK)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOVA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Debiecki, Janina Dąbura (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romuald Jarońka-Nowak, Violetta Kaluży, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), ADRES REDAKCJI: 31-669 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL): 44-66-66 44-95-66 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2, DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.